Nr. 135. Środa 14. Czerwca 1865. **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
" Szwecji i Danii	6 "	2 " — —
" Francji i Anglii	23 franków	8 franków
" Włoch	25 "	9 "
" Belgii i Szwajcarji	18 "	6 "
" Turcji i ks. Nadd.	18 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biora anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22, i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Sprawa węgierska wobec zagranicy.

Zadają sobie pytanie, czy dwór austrjacki godzi się z Węgrami, aby silniejsze stanowisko zająć we Włoszech wobec układów Wiktora Emanuela z Rzymem? lub czy zbliża się chwila stanowczego układu z Prusami o księztwa, i w takim razie gabinet wiedeński chce okazać Prusom, iż gdyby pogodził się z Węgrami, nie potrzebowałby dla wzmocnienia swej pozycji we Włoszech i przymierza Prus, więc potrzeba mu inne realniejsze dać wynagrodzenie za ustępstwa w księztwach?

Jeżli tylko prawdopodobna jest bliska wojna włoska, to najnaglejsze byłoby pojednanie się z narodem węgierskim i odjęcie Włochom broni, niebezpiecznej dla Austrji. Świeżo zaczęto zagranicą werbować do legii węgierskiej, do legii na granicy włoskiej, co spowodowało jen. Klapkę tak przez wzgląd na usposobienie narodu węgierskiego, porozumiewającego się z tronem, jak też przez wzgląd na obecne położenie Europy i beznadziejność walki, ostrzedz swych towarzyszów broni, aby się teraz nie mięszali w żadne werbowania i przygotowania tajne.

Więc już wobec Włoch nastąpił częściowy skutek zbliżenia się między tronem a narodem, a skutek ten będzie wtedy trwalszy i donioślejszy gdyby zupełne pojednanie korony z Węgrami przyszło do skutku. —

Ale i wobec Prus pojednanie to, a nawet samo zbliżenie się ma wagę wielką. Aby między Prusami i Austrją przyszło do starcia, lub tylko do zerwania stosunków, w to uwierzyć trudno. Austrja opiera się zaborowi księztw, bo faktycznie jest współposiadaczem księztw, i nie myśli się wyzuć z tej własności dla samych pięknych słów lub obietnic pruskich Prusy księztwa zabiorą, ale pierwej muszą współwłaściciela odpowiednio wynagrodzić. Dotąd przekonane były, że Austrja swemi stosunkami wewnętrznemi i grożącą jej od Włoch wojną będzie zniewoloną, za niewielka pomoc jej daną, a może za neutralne w razie wojny zachowanie się, Prus, zrzec się na korzyść ich, współwłasności księztw. Półurzędowe dzienniki pruskie już przyrzekały, że wtedy Prusy w razie wojny włoskiej, zajęłyby swemi wojskami Galicję i Węgry i będą tam utrzymywały pokój, a wojska austrjackie będą ztamtąd mogły wyjść do Włoch i udział brać w boju. Jednanie się korony z Węgrami byłoby odpowiedzią na takie propozycje. Gabinet wiedeński, czy pojednanie przyjdzie istotnie do skutku lub nie, już dzisiaj wskazać może, że nie tylko podobnej pomocy pruskiej nie potrzebuje, ale skoro zechce, może i wszystkie wojska z Węgier wyprowadzić i osobną jeszcze pomoc nadzwyczajną od narodu węgierskiego zyskać.

Zapatrując się z tego stanowiska na świeże wypadki w Peszcie, uwierzyć można twierdzeniom, że podróż Najj. Pana do Węgier odbyła się w najzupełniejszem porozumieniu z radą ministrów. Z tym rezultatem śmielej minister spraw zagranicznych stanąć może do układu o księztwa, czy ten układ odbywać się będzie w Wiedniu, Berlinie, czy na zjeździe w Karlsbadzie. W razie wojny włoskiej, okupacją Węgier przez wojska pruskie nie zadowolniłaby się Austrja, bo fakta świadczą już teraz, że gdy zechce, to jej tej okupacji wcale nie będzie potrzeba.

Daleko donioślejsze ustępstwa będzie musiał poczynić gabinet berliński, chcąc z korzyścią dla siebie załatwić sprawę księztw. Czy te ustępstwa obejmą gwarantowanie wszystkich posiadłości Austrji przez Związek niemiecki, czy czynną pomoc Prus w razie wojny, czy zabezpieczenie Austrji stanowiska silniejszego w Niemczech przy rozszerzaniu na Północy granic pruskich, lub wynagrodzenie terytorjalne Austrji, to dziś pokryte jeszcze tajemnicą.

Ale są jeszcze i inne sprawy wobec zagranicy, dla których pomyślnego obrotu potrzeba austrjackiemu gabinetowi zająć pojednawcze stanowisko do Węgier. Ostatniej 60 milionowej pożyczki nie można było umieścić za granicą. Wskazywano tam na spór konstytucyjny z Węgrami, na niepewność stanu obecnego wewnętrznego Austrji. Temci mniej było nadziei, aby teraz 117 lub nawet 200 milionową można zrobić pożyczkę. Każde zbliżenie się do Węgier, każda uzasadniona nadzieja zagodzenia sporu konstytucyjnego przyczynia się do polepszenia kredytu austrjackiego. Widzimy to z sądów dzienników angielskich i francuzkich o najświeższej podróży cesarza do Pesztu. Nawet minister finansów wyczekiwał z wniesieniem tej pożyczki do uchwały Rady państwa aż do 8. czerwca, gdy już telegramy rozniosły po Europie wiadomość o objawach dynastycznego usposobienia Węgrów.

Przegląd polityczny.

Austrja. Ministerjalna wiedeńska *Wiener Chronik* donosi, że ks. Augustenburg nie myśli wyjeżdżać z Holsztynu, a Austrja oświadczyła w Berlinie, że mocarstwa nie mają prawa ograniczać go w wyborze miejsca pobytu; nie traktowała jednak z księciem w tej sprawie.

O zniesieniu sądów wojskowych dla spraw politycznych i prasowych w Węgrzech, pisze *Bot.*: „Sądy będą na przyszłość trzymać się ustaw karnych kraju; tylko co do przestępstw prasowych pozostanie austrjacka ustawa druku z r. 1852 w mocy obowiązującej, a względem jej zastosowania będzie równocześnie wydana instrukcja do sądów, której postanowienia czerpane są po części z austrjackich ustaw karnych, a po części z węgierskiej ustawy druku z r. 1848. Zniesiona w listopadzie 1861 legalna działalność król. węgierskiego namiestnictwa będzie ze zniesieniem prowizorjum znowu przywrócona. Ogłoszenie tych nowych najwyższych rozporządzeń nastąpi już temi dniami.“

Prusy. Berlińska *Zeidlers Corr.* donosi, że mieszkanie w Karlsbadzie dla króla pruskiego od d. 15. czerwca już jest zamówione, król wyjedzie jednak z Berlina dopiero około 20. czerwca. W każdym razie kadencja Izby deputowanych zamknięta będzie przed odjazdem królewskim.

Francja. Rozprawy w francuzkiem ciele prawodawczem stają się wraz więcej zajmującemi. Przed kilku dniami wspomnieliśmy o piorunującej mowie Thiersa, w której wykrył niejednego raka, toczącego Francję obecną, a za nim poszli i inni mowcy opozycji. Stan finansów i Meksyk nastręczają obfitego przedmiotu; a jakkolwiek większość ciała prawodawczego, z ludzi nieznanych, pod naciskiem rządu wybranych złożona, nie słucha tych głosów surowych, nie przemijają one jednak bez wrażenia w narodzie, i kiedyś przyniosą owoce. Juliusz Favre podniósł znowu sprawę meksykańską z stanowiska wojskowego i finansowego, przyczem kilkakroć silna burza się wszczynała w parlamencie. Większość niechce słuchać prawdy, i przyjęła 232 głosami przeciw 13 pozycję budżetową, dotyczącą Meksyku.

Favre dowiódł cytatami niezbitemi, że zrazu ilekroć opozycja interpelowała, rząd wypierał się zawsze zamiaru utworzenia cesarstwa w Meksyku. Tymczasem wypadki sypały się jeden po drugim, a każdy dowodził, że rząd kłamał. „Wkrótce potem uwiadomiono nas, że na 7 milionów mieszkańców Meksyku uznało $5\frac{1}{2}$ miliona arcyks. Maksymiliana cesarzem i że nareszcie w Meksyku spokój przywócony. Mimo to siedzieliśmy ciągle w Meksyku, posyłamy tam świeże wojska, i widzimy, jak pewien jenerał francuzki (Castagny), pod pozorem przywrócenia spokoju i porządku, całe miasta w perzynę obraca“.

Wszczyna się hałas okropny między większością. Minister Rouher: San Sebastian było gniazdem rozbójników! Minister wyskakuje z swego miejsca. Garnier Pagès: A więc ca łe miasto spalono! Pelletan: Jak w Polsce.

Favre, niezbity z toru wściekłą wrzawą większości, odczytuje rozkaz dzienny Castagnyego, w którym jenerał powiada, że przybywa bronić własności. Głosy: Bardzo dobrze! Favre: Odkądże to palenie miast nazywa się obroną własności?

Znowu wybucha hałas, jeszcze wścieklejszy; przerywają mowcy zewszad. Głos: Pan bronisz bandytów! Favre: Bandytami zwano także patrjotów francuzkich, co r. 1814 i 1815 chcieli bronić ojczyzny przeciw najazdowi. (Poruszenie). „Nie, jeźli wspomnione przezemnie fakta są, jak opiewają depesze, prawdziwemi, to są one piętnem hańby dla Francji. Dlaczegoż np. rząd co się chełpi, iż jest uosobieniem porządku w Meksyku, dopuszcza sądzenia dziennikarzów przez sądy wojenne? (Znowu gwałtowna przerwa). Wszystkie te fakta nam dowodzą, że jeźli chcemy w Meksyku nowe ustalić rządy, okupacja nasza musi potrwać jeszcze lat 10, i jeszcze 500 milionów poświęcić będziem musieli. Chciał także Napoleon I. aby go Hiszpani zwali dobroczyńcą. A, teć wiemy cośmy zyskali na okupacji Hiszpanii: sromotę i przekle-

---

O równowadze społecznej,

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

Często się zdarza, że ludzie mniej obeznani z rozkładem społeczeństwa, uważają jednę lub drugą klasę, za mniej pożyteczną w narodowym rozwoju, lub nawet zaprzeczają, ażeby się czemkolwiek do postępu przyczyniała, słowem zdaje im się, że niektóre warstwy możnaby zupełnie wykreślić, a rozwój i bogactwo narodu zupełnie by na tem nie ucierpiało. — Zadaniem nauki i oświaty jest niszczyć zabobony, pouczać człowieka o jego przeznaczeniu, o pracy, jaka mu się w ludzkości stała udziałem.

Tylko fiksat albo człowiek bardzo ograniczony może myśleć, że wszystko co się dzieje na świecie, winno się dziać tak jak mniema, tak jak się to jemu zdaje najlepiej. Niemasz fabryki bez podziału pracy, a gdyby jeden nie zwijał bawełny, drugi nie wkładał jej do machiny, trzeci nie wyciągał nitki, inny zaś tkackim się nie trudnił warstatem, to suknia z perkaliku więcejby kosztowała, niż suknia z liońskiej materji, mimo to gorzejby wyglądała niż najprostszy barchan. Gdyby dajmy na to wszystkie narody produkowały brzytwy, a żaden mydła nie robił, to mimo wielkiej ilości brzytew, niktby się porządnie nie mógł ogolić i przyszło by do tego, żeby musiano brodę żarzącym węgielkiem osmalać, tak jak to któryś Rzymianin zwykł był dawniej robić. Gdyby Polak, Francuz, Anglik szedł drogą, utorowaną przez Kanta i Hegla, to tyleby się na świecie natworzyło spekulacji, że nareszcie nie byłoby o czem spekulować. Ponieważ jednak Rzymianin zostawił nam prawo, Anglik najznakomitsze ma pomysły w dziedzinie ekonomii politycznej, Francuz najlepiej pisze powieści, Niemiec najgłębiej bada historję, ztąd wypływa ogólna harmonia, a nauki postępują szybko i oświata coraz to szersze zakreśla koła. Podział więc pracy nietylko potrzebny w fabryce bawełny ale i w całej ludzkości, a każdy naród według swego uzdolnienia i sprzyjających naturalnych okoliczności pewne stałe w ogólnym rozwoju zajmuje miejsce. Nie koniec na tem, aby pojedyńczy naród przyczynił się czemś do pracy ludzkości; toć jeżeli chce zadanie swe dobrze i prędko ukończyć, musi rozdzielić pomiędzy swych członków gałęzie tej pracy i aby się przekonać o jej doskonałości, nieraz żwawe prowadzić dysputy. Przypomnijmy sobie tylko kodeks justyniański i całą jego genezę. Czyżby ten ogrom ludzkiego doświadczenia, to głębokie poznanie ludzkiego społeczeństwa, mogło było powstać, gdyby wieki nie była się toczyła walka patrycjuszów z plebejuszami, gdyby naród rzymski różnych nie przechodził rządów? Albo czyżby handlowe instytucje Cobdena w Anglii osiągnęły były taką trwałość i wagę, gdyby się nikt im był nie sprzeciwił, gdyby nie przeszły były stokrotne próby walk parlamentarnych?... Dajmy na to, żeby te prawa naród angielski przyjął był bez najmniejszego zaprzeczenia, bez iskierki nawet opozycji, to cóżbyśmy z tego sądzili: że instytucja ta oddawna już była Anglikom potrzebna, że lada żak czuł jej konieczność, a przecież nikt się jej wnieść nie odważył. Byłoby to testimonium paupertatis dla angielskiego rozumu, albowiem oczywistą byłoby rzeczą, że Anglicy nie wiedzą kiedy i czego im właściwie potrzeba. Przeciwnie gdyśmy widzieli, że wolność handlowa, przez Cobdena poruszona, przeszła wśród silnej opozycji, to jesteśmy upoważnieni wyrzec, że naród angielski wcześnie czuje swe potrzeby i że wniósł urzeczywistnienie tych potrzeb w stosownej chwili, wtedy, gdy większość narodu przekonała się o ich użyteczności. Weźmy jeszcze przykład z Polski. Ustalone jest mniemanie pomiędzy naszymi historykami, że Polska w średnich wiekach miała historyczne zadanie: być przedmurzem chrześciaństwa, odpierać nawał tatarskiej dziczy. Gdyby dajmy na to wszystkie cząstki polskiego narodu były szlachtą i każdy zarówno miał obowiązek stawania w obronie kraju i religii, czyżby obrona była się udała? Sądzę że nigdy, dlatego że gdyby wszyscy wyruszyli do boju a nikt nie został w domu i roli nie uprawiał, to możeby wygrali kilka, nawet kilkanaście bitew, ale wróciwszy potem do domu, zastaliby nędzę i głód, garstka zaś pozostałych jeszcze na stepie Tatarów byłaby się wróciła i niszczyła głodnych i schorowanych rycerzy. Zupełnie więc było naturalną rzeczą że polskie społeczeństwo przybrało tak odrębny charakter, rozdzieliło się na dwie klasy, z których jedna miała uprawiać rolę, druga bronić ojczyzny, jedna bez drugiej istnieć nie mogła, a rycerze, wybierający się na wojnę, nie pozostawiwszy w domu rolników, wyglądaliby co najmniej na sławiańskich Don-Kiszotów. Bez pewnych klas, bez odrębnych typów, nie ma narodów kwitnących,— cechy jedności są cechami albo narodów dzikich, nie postępujących zupełnie, albo narodów upadających, dążących do swojej zguby.

Tylko u narodów koczowniczych, myśliwskich i pasterskich jest równość zupełna; nie masz tam klas, wszyscy jednemu się oddają zatrudnieniu, albowiem nie ma majątku, każdy pozostawiony jest losowi, społeczeństwo się o niego nie troszczy. Każdy zaspakaja sam swoje potrzeby, nie ma ekonomicznej łączni pomiędzy rodzinami, język co najwięcej spaja pewne grupy, oddające się myśliwstwu na pewnej ograniczonej przestrzeni. Jeżeli inne sąsiednie plemie wpada w ich granice i wyławia im zwierzynę, wtedy już powstaje konieczność połączenia się; to połączenie jednak tak jest jeszcze niedołężne, tak nieuorganizowane, że nawet wyprawy dzikich na nieprzyjaciół zwykle nie mają wodza, ale podobne są raczej do polowania na ludzi, aniżeli do porządnej walki. Tam więc jest ideał zupełnej równości, ale wobec tego ideału postęp jest niemożebny: z jednej strony bowiem brak potrzeby łączenia się w towarzystwa ogranicza każdego na własnych spostrzeżeniach, powtóre brak dążności do lepszej egzystencji pozostawia te ludy na zawsze w tym samym stanie, nie wyradza w nich zapobiegliwości i nie rozwija umysłu. Umysł człowieka rozwija się z wzrostem potrzeb, a liczba ostatnich może służyć za miarę cywilizacji. W społeczeństwie wykształconem równość jest niemożebna, a chęć zaprowadzenia równości jest chęcią przyprowadzenia narodu do upadku. Nigdy może nie było większego wysilenia w celu urzeczywistnienia tej idei, jak w czasach rewolucji francuzkiej: wszyscy mówili sobie „obywatelu,“ wszyscy się całowali, ale przecież jedni tylko teroryzowali drugich, jedni tylko mieli siłę w ręku; a więc zamiast równości powstała daleko większa nierówność, aniżeli w społeczeństwie zdrowem i silnem. W ostatnich czasach upadającego Rzymu okazywały się także dążenia pospólstwa do zrównania się z klasami wyższemi, a przecież dezorganizacja była powszechna, więc przyszło nawet do tego, że rzymscy bogacze urządzali formalne ranne recepcje (Momsen), na których przyjmowali zepsutą gawiedź, wolącą zapewne dobre śniadania na pańskich stołach, aniżeli uczciwą pracę. Zaiste komedja, godna upadającego narodu! Naród zdrowy, silny nie powinien grać komedji, ale pracować dla ogólnego postępu. Gdzie klasy wyższe zaczynają uznawać przewagę klas niższych, gdzie magnaci z bojaźni, nie z gościnności zastawiają stoły, otwierają piwnice i schlebiają tłuszczy, tam się zbliża dla narodu chmura, groźne w sobie tłumiąca pioruny. (C. d. n.)

Szkoła Polska gospodarstwa społecznego. Organizm społeczny.

Oddział drugi. 1. Ludność i ziemia 2. Węzły społeczne. Przez Józefa Supińskiego.

Lwów 1865.

(Dokończenie.)

Dawniej włościanin nasz był wolny, mógł posiadać na własność ziemię, nie zależąc w niczem od szlachcica, co trwało aż do końca piętnastego wieku; miał on się bardzo dobrze a z dobrym bytem wzmagały się w nim potrzeby materjalne i intelektualne. Dzieci włościan uczęszczały do szkół, zajmowały znaczne posady w państwie i kościele, przemysł zaś miejski znajdował wśród nich licznych i stałych konsumentów.

Aby tym ich potrzebom zadosyć uczynić, mnożyli się rzemieślnicy i kupcy, a liche i nieznane dzisiaj mieściny były podówczas bogate i handlowe, w obrębie ich murów żyli rozliczni przemysłowce i sztukmistrze. Zaprowadzona pańszczyzna zubożyła chłopa, niezbogaciwszy szlachcica. Ziemia, źle uprawiona, nie wydawała takich i tyle płodów, jakby to przy wolnej pracy nastąpić było mogło; chłop straciwszy możność dorobienia się, stracił ochotę do pracy, bo ta szła na wyłączną korzyść drugiego; następnie chcąc zagłuszyć nędzę, zapomnieć choć-

stwo dla imienia francuzkiego w całej Hiszpanii. Ludy chcą bo należeć do siebie samych, i prędzej czy później zasiadają do sądu nad owymi, wrzkomo od Opatrzności zsyłanymi mężami, co to roszczą sobie prawo stawienia swej woli i interesów nad wolę i interesa ludów. Chcecie dobitnego po temu dowodu? Odczytajcie deklarację senatu francuzkiego (którym orzeczono odsądzenie Napoleona I. od tronu), ten pierwszy krzyk boleści ludów wobec czynów Napoleona I.“ I tak dalej prawił mowca, ubolewając między innemi, że Francja dała swe imię do pożyczki, z której cesarz meksykański zyskał ledwie 133 milionów franków a 400 milionów ma zapłacić. Favre zakończył uroczystym protestem przeciw wyprawie meksykańskiej, którą publicznie zowie pomysłem warjackim.

Półurzędowy *Pays* podał o tem posiedzeniu ciała prawodawczego artykuł pod nap.: „Rouher i rzecznicy juarystowscy.“ Jestto napis groźny, posądzający Favra niejako o zdradę stanu, ale ani nie przerazi Favra, ani nawróci opinii.

Moskwa. *Correspondance de Rome*, półurzędowy dziennik stolicy apostolskiej, z d. 3. b. m. pisze: „Słyszymy, że p. Talleyrand, poseł francuzki w Petersburgu, żądał imieniem rządu swojego wyjaśnień co do projektów, jakie prasa europejska przypisuje Moskwie względem Polski. Ks. Gorczakow miał bezczelność (se serait borné) odpowiedzieć, że zlanie zupełne Polski z carstwem moskiewskiem, jest od dłuższego czasu uznane za rzecz konieczną, i że car odroczył je tylko do stosowniejszej chwili. Dzienniki nie donoszą nam, jak rząd francuzki przyjął to oświadczenie. Zresztą głębokie milczenie panuje w dziennikarstwie w Moskwie co do wewnętrznego położenia Polski: wiemy tylko, że car odprawił jen. Murawiewa, gratulując mu w liście własnoręcznym „jego obrotności i energii niezrażonej.“

Bar. Budberg, obecny w Petersburgu, naznaczonym jest już następcą księcia Gorczakowa, który jest niebezpiecznie chory.

Ameryka. Wspomnieliśmy już o okropnej amnestji, którą ogłosił Johnson, a która wygląda raczej na potępienie, na rozbój. Cała opinia europejska i przeważna część Stanów Zjednoczonych wystąpiła przeciw temu aktowi, podobnie jak przeciw procesowi, wytoczonemu Davisowi. Sądzą w ogóle, że wszystko to czyni Johnson, aby potem ułaskawić. Jestto jednak tylko domysł. Grant, Sherman i wszyscy wodzowie, którzy wyratowali Północ, potępiają politykę Johnsona. Między Shermanem i ministrem wojny, Stantonem, wybuchła waśń osobista, która przeszła już i do dzienników. W jednym z ogłoszonych publicznie listów swoich pisze Sherman: „Zabawna to widzieć, jakiemi zuchami i bohaterami stają się pewni ludzie, kiedy niebezpieczeństwo minęło. Mężowie waleczni — tak widziałem zawsze w wojnie nie hańbią nigdy zwyciężonych, nie napastują jeńców, ale czynią to tchórze i marodery.“ Sherman zarzuca Stantonowi, że chował jego depesze, aby go podać w podejrzenie.

Z Meksyku donosi *Morning Star*: „Wszystkie prawie wojska francuzkie wyruszyły do Matamoras (ku granicy Stanów Zjednoczonych). W Vera Cruz pozostało ledwie 150 żołnierzy. Hufce gierylasów snują się wkoło miasta, a żółta febra grasuje.“ Z Wiednia piszą do *Gazety Kolońskiej*: „Nadeszłe tutaj ostatnią pocztą z Meksyku wiadomości są bardzo smutne; mimo usilnego przedstawiania pogłosek zatrważających jako fałszywych, nikt się tutaj nie łudzi w kołach dotyczących, i cesarzowi Maksymilianowi trudno aby pozostało co innego, jak wrócić do Austrji, jeżli Napoleon nie zechce do Meksyku wysłać świeżych znacznych posiłków. Stojące obecnie w Meksyku wojenne siły europejskie zgoła nie wystarczają; a nadto źródła finansowe tak się wyczerpały, że cesarz Maksymilian ograniczony jest tylko na kasy marszałka Bazaine, która to zawisłość bynajmniej nie podniesie powagi rządów cesarskich. (Niedawno temu, kiedy cesarz Maksymilian upierał się przy rozkazie, któremu był przeciwny Bazaine, zagroził marszałek, iż zamknie cesarzowi kasę francuzką). Tak n. p. dotąd nie było można wyekwipować zupełnie dwóch pułków kawalerji ochotników austrjackich, gdyż brak pieniędzy na zakupno koni. Nienawiść do cudzoziemców wzmaga się z dniem każdym. Okazywane zrazu obojgu cesarstwu sympatje ostygają. Tak np. dotychczas nie zdołała cesarzowa Karolina uzupełnić swego dworu. Chciała mianować damy pałacowe, ale wszystkie panie krajowe odmówiły przyjęcia mianowania. Zagniewało je, że cesarzowa od początku faworyzowała cudzoziemkę, hrabinę Kodolich, która znowu Meksykanki najznakomitszych rodzin traktatowała z pogardą. Ale i cesarz codzień więcej samotnieje. Mianowanie p. Scherzenlechnera prezesem rady stanu było błędem nie do powetowania. Meksykanie wiedzieli, że p. Scherzenlechner był zrazu kamerdynerem u cesarza. Złożył on wprawdzie swój urząd i opuścił Meksyk, ale to nie uspokoiło Meksykan, i za małą było dla nich satysfakcją. Później naraził sobie cesarz partję klerykalną dekretami w sprawie dóbr kościelnych, i faktem jest, że odtąd partyzantka niezmiernie się wzmogła. Sądzono więc, że się cesarz oprze na stronnictwie liberalnem, ale i to sobie zraził. Konstytucja, którą nadał Meksykowi, nie mogła zadowolić tego stronnictwa; usunęła się też od cesarza. Aby to zrozumieć, dość popatrzeć na nową prasową ustawę meksykańską. Jest ona daleko mniej liberalna od austrjackiej.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 11. czerwca.

(*B*) Jenerał Klapka, który tak ważną odegrał rolę w ostatniem węgierskiem powstaniu, jest w tej chwili w Paryżu. Bytność swoją odznaczył krokiem, którego dość odchwalić nie możemy. Rozesłał okólnik do towarzyszów broni, aby się w tej chwili do żadnych ruchów nie mięszali; aby się nie dali użyć i zaciągnąć do żadnych werbunków, albowiem zapatrując się na obecny stan Europy i na usposobienie mieszkańców w Węgrzech, porwanie za broń tylkoby bezowocny wylew krwi wywołało. Zdrowa to i patrjotyczna rada. Odwagą jest porwać za broń i pierś swoją wystawić na kule nieprzyjacielskie, ale rozumem politycznym, cnotą narodową, wyższą odwagą jest, wstrzymać nieweczesny zapał i braci od niepotrzebnych ofiar, kraj od zniszczenia zasłonić.

W Polsce nie potrzebujemy do walki przygotowywać, u nas każdy się rodzi do boju i poświęcenia. Daleko większą teraz uczyni młodemu pokoleniu przysługę, kto je zachęci do pracy i nauki. W razie istotnej potrzeby nie trudno porzucić książki i narzędzia rzemieślnicze. Nie wiem jaki to wywiera wpływ na innych, ale ile razy napotkałem zasłużonego ziomka z narzędziem przy warstacie, łzy mi w oczach stanęły, łzy nie litości, ale *uwielbienia*. Ten przeto, coby miał dość powagi aby był posłuchany, coby upomniał za przykładem jenerała Klapki, aby młodzi bracia nasi nie dawali się łudzić, werbować, aby nie wdawali się w małe wzburzenia, lecz aby korzystali z sposobności, jaką nastręcza pobyt za granicą, aby się oddali duszą i ciałem pracy i nauce, ten niezawodnie dałby dowód patrjotyzmu i odwagi.

W Anglii w losie Polaków ważna zaszła zmiana. Być może, że rząd angielski dowiedział się, iż dwóch zasłużonych braci naszych umarło z głodu w Londynie. Być może, że wyprawienie do Francji sześćdziesięciu czterech ziomków, ośmdziesięciu sierót, zawstydziło sterników władzy. Udzielono Polakom żołd; lord Palmerston wydał polecenie, aby przyjść potrzebnym z stałą pomocą.

My co nie wierzymy w żadne angielskie szlachetne, litościwe uczucia, podwójnie z tego się cieszymy. Miło nam że potrzebni znajdą pomoc, miło że Anglia uczyniła krok, który niebardzo się w Petersburgu podoba.

Zapewne uważaliście, że jednocześnie i prawie w tych samych wyrazach ministrowie spraw zagranicznych w Anglii i we Francji, przestali Południowców uważać za wojujących. Widocznie to dowodzi, że oba państwa działają zgodnie. Nie zawodnie niemasz traktatu zaczepno i odpornego, traktatu napisanego i z formalnościami dyplomatycznemi przyjętego. Taki traktat zupełnie przeciwny wywarłby skutek. Zmusiłby Stany Zjednoczone do szukania przymierza z Moskwą. Ale istnieje porozumienie. Solidarne niebezpieczeństwa, solidarną wywołują gotowość do obrony. Zapewne w Izbach francuzkich niechcą mowcy dotykać tej drażliwej kwestji ani jeden z deputowanych, o sojuszu Francji i Anglii nie mówił.

Wkrótce przywołaną zostanie sprawa o zamach na życie p. Balsza, przydanego do ambasady moskiewskiej w Paryżu. Nie zawodnie surowa kara czeka oskarzonego. Ale pycha, nieużytość, nieludzkość urzędników moskiewskich także na jaw wystąpią. Nie zdziwicie się przeto, jak wam doniosę, że robiono usiłowania, aby ta sprawa nie była wywołaną przed trybunał francuzki. Gabinet petersburgski utrzymuje, że wojskowy, co chciał zabić pana Balsza, jest Moskalem, że napad miał miejsce w ambasadzie, że przeto Moskwa ma prawo żądać, aby oskarzony był jej wydany. Domaga się też tego. Władze francuzkie nie dały stanowczej odpowiedzi. Oświadczyły, że to do trybunału należy zanieść żądanie, a trybunał postanowi, czy oskarzony ma być sądzony we Francji, czy ma być władzom moskiewskim wydany. Ta okoliczność zaostrzyła jeszcze bardziej powszechną ciekawość.

Bolonia 9. czerwca.

(*AJO*) Mamy dziś dosyć wiadomości, lecz czysto kronikarskich, które wam zestawię pokrótce. Zaczynając od misji Vegezzego, który stanął przedwczoraj w Rzymie, nadmieniam, że to wszystko, co wam w wczorajszym liście doniosłem, potwierdza w głównych zarysach najświeższy numer *Nazione*. Inne dzienniki zaczynają także utrzymywać, że rząd królewski postanowił nie przyjmować biskupów bez przysięgi.

Do historji mityngów należy jeszcze zebranie ludowe w Pawii, odbyte w dniu uroczystym statutu, 4. bm. Mieszczaństwo wraz z młodzieżą akademicką potwierdziło protestację, którą po poprzedniem ogłoszeniu w celniejszych czasopismach, przesłało następnie na ręce prezydenta ministrów. Protestacja brzmi w dosłownym przekładzie:

„My studenci uniwersytetu Pawii, zebrani z mieszczaństwem na jeneralnem zgromadzeniu, wydajemy *teokracji* wojnę myśli i czynu, i *uważamy za upadły ten rząd*, któryby zniżył się do traktatów z kurją rzymską, do traktatów, ubliżających honorowi i interesom ojczyzny, a który to honor i interesa zdołamy utrzymać bronią.“ Protestacja jak widzicie napisana węzłowato i bardzo namiętnie. Jeżeli przypatrzymy się postanowieniom innych mityngów, natenczas pomiędzy zebraniem czy to turyńskiem, czy neapolitańskiem a owem w Pawii, znachodzimy tylko różnicę wyrażeń, lecz nie myśli. Wszędzie wypowiedziano jedno i to samo, wszędzie grożono. Dlaczego akademicy w Pawii wystąpili tak krzykliwie? Mazzini liczy w Pawii dość znaczną ilość zwolenników; jego ajenci urządzili mityng, po którego ukończeniu wysłano telegraficzne pozdrowienie tryumwirowi. Akademicy objawili tem pozdrowieniem, z kim stoją w stosunkach, kogo uwielbiają; i dla tego słowa ich nie wywrą należnego wpływu na zewnątrz. Gdzie mówią postępowi, tam mówi naród; gdzie zaś mazziniści, tam stronnictwo skrajne.

Jenerał Bixio, znany z waleczności za czasów dyktatury Garibaldego, dzierzący teraz godność jenerała dywizji w Alessandji, miał bardzo gorącą przemowę do wojska i gwardji narodowej d. 4. b. m. Mówił, że jedność Włoch musi się dokonać jak najrychlej. Według *L'Italie*, minister wojny powołał wczoraj Bixia do Turynu z żądaniem, aby się jenerał podał do dymisji. Nie wiem, o ile prawdy w tem doniesieniu. Bixio jest walecznym żołnierzem, kochającym ojczyznę bez granic, ale na nieszczęście nie hamuje nieraz języka; objawia często, że cierpi na tak zwane tu bziki patrjotyczne. Jako jenerał dywizji, powinienby uspakajać czasami krew gorącą, aby nie psuł planów rządowych.

Monsgr. Bergagli, reprezentant *in partibus* detronizowanych książąt Toskany przy stolicy apostolskiej, oświadczył uroczyście Piusowi IX., że pan jego nie przyjmie żadnego biskupa, któregoby on pierwej nie potwierdził, że przeciw samowolnemu mianowaniu prałatów będzie znaglonym protestować. Ojciec św. odpowiedział, że sposób, w jaki się odbędą nominacje biskupów, nie ubliży bynajmniej prawom wielkiego księcia. Oświadczenie nie skutkowało. Ks. Bergagli zaczął się rzucać po Rzymie. Dowiedziawszy się o tem papież, rozkazał, aby tego *źle życzącego i ograniczonego* Toskańczyka nie wpuszczano więcej do Watykanu. Donoszą o tem równocześnie niektóre dzienniki, a między niemi i poważniejsza *L'Opinione*

Z Kalabrji otrzymaliśmy smutne prywatne doniesienie. Najświeższemi czasy schwyciła banda Ciardulla przejeżdżającego deputata Galluccoi z Abrigliono, którego w skutek rozkazu herszta powieszono po długiem poprzedniem męczeniu. — Gallucci zwracał zawsze na posiedzedzeniach Izby uwagę rządu na czynności brygantów, a jako obznajomiony z ojczystemi okolicami, podawał zarazem plany do skutecznego wyniszczenia rozbójników. Ciardulla zemścił się teraz na szlachetnym patrjocie. Prócz powyższej bandy uwijają się jeszcze w Neapolitańskiem dwie inne, Manzego i Fuoka. Każda z nich liczy od 30 do 40 opryszków.

Król darował oprócz willi 12 tysięcy franków na wychowanie córek zabitych żołnierzy, a co się tyczy rozpisanej na ten cel pożyczki, ta postępuje dosyć szybko. Dnia 7. b. m. otworzono w Rawennie grób Dantego w przytomności władzy gminnej i wielu znakomitości. W urnie znaleziono jedną kość z nogi, jedną z ręki i parę listków laurowych. Poszukiwania, jakie zarządzono po księgozbiorach w Rawennie, przyniosły pożądany skutek, gdyż sprawdza się całkowicie tożsamość znalezionych w murze relikwij. Gwardjan Santi ukrył rzeczywiście resztki poety, które teraz przypadkowo znaleziono. Nastąpi niebawem publiczna uroczystość, na której wystawią relikwie Dantego.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej. Z powodu uroczystego święta, przypadającego jutro we czwartek, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się stósownie do §fu 15. regulaminu, dziś we środę dnia 14. czerwca b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wszystkie sprawy, zaległe z ostatniego niekompletnego zebrania — tudzież: **Wniosek organizacyjny sekcji V. z powodu uszczuplonej liczby członków Rady.** Spr. radny p. dr. Madejski.

Spodziewamy się, że pp. radni, zwykle przybywający na posiedzenia, zgromadzą się dziś licznie i wczas, aby uchwalić w myśl §. 13 regulaminu środek ostateczny dla zapobieżenia niepomyślnym następstwom, wypływającym z ociągania się pewnej dość znacznej liczby kolegów od brania udziału w posiedzeniach walnych i sekcyjnych, aby uchwalić zawezwanie ich do gorliwszego pełnienia przyjętych obowiązków, a ewentualnie, gdyby nie uczynili zadość temu wezwaniu, skłonić do złożenia mandatów.

Lwowska Rada miejska postanowiła udzielić tutejszej szkole przemysłowej za rok 1864 subwencję w kwocie 300 złr. w. a., a na rok 1865 do zaprowadzenia projektowanej miejskiej szkoły przemysłowej kwotę 500 złr. w. a. w kwartalnych ratach z dołu.

Popisy z drugiego półrocza szkolnego 1865 przy szkołach ludowych we Lwowie odbędą się: Dnia 16. czerwca zrana i po południu i 17. czerwca zrana w szkole głównej OO. dominikanów (liczba uczniów 389). Dnia 17. czerwca po południu w szkole panieńskiej u św. Mikołaja (uczennic 148). Dnia 19. czerwca zrana i po południu i 20. zrana w szkole głównej „Elżbiety“ (uczniów 377). Dnia 20. czerwca po południu w konwikcie publicznym W. W panien Sakramentek (panien 29). Dnia 21. czerwca zrana i po południu w szkole panieńskiej W. W. zakonnic ormiańskich (uczennic 430). Dnia 22. czerwca zrana i po południu w szkole panieńskiej W. W. zakonnic św. Benedykta obrz. łac. (uczennic 208). Dnia 23. czerwca zrana i po południu w szkole trywialnej u św. Anny (uczniów 239, uczennic 174). Dnia 24. czerwca zrana i po południu w szkole trywialnej św. Antoniego (uczniów 131, uczennic 124). Dnia 26. czerwca zrana i po południu i 27. zrana w szkole wzorowej (uczniów 425). Dnia 27. czerwca po południu w szkole organistów, których jest 30. Dnia 28. i 30. czerwca zrana i po południu odbędą się pisemne i ustne popisy dla męzkich preparandów, tak uczęszczających do szkoły preparandów, jako też prywatnie się kształcących, jednak zaopatrzonych upoważnieniem c. k. namiestnictwa do zdawania egzaminu. Liczba uczęszczających do szkoły preparandów jest 46

Dnia 1. lipca zrana i po południu dla preparandek żeńskich, prywatnie się kształcących. Dnia 3. lipca zrana i po południu w szkole trywialnej u św. Magdaleny (uczniów 127, uczennic 86). Dnia 4. lipca zrana i po południu w szkole trywialnej u św. Marcina (uczniów 110, uczennic 98). Dnia 5. lipca zrana w szkole sierót W. W. sióstr miłosierdzia, sierót 46. Dnia 3., 4. i 5. lipca odbędą się w szkole wzorowej popisy uczniów, nauki prywatnie pobierających. Liczba uczniów i uczennic we wszystkich szkołach ludowych w obrębie miasta Lwowa wynosi 3.217.

Z dzielnicy Nowego Świata czyli takzwanych „Bajek“ otrzymaliśmy obszerną żałobę od tamtejszych mieszkańców na wielkie niechlujstwo, jakie panuje po przyległych do placu Świętojerskiego uliczkach, które szczególnie po jarmarku, tamże odbytym, z przyczyn łatwych do pojęcia, dla spacerujących nader nieprzyjemne stanowią przechody, ale jeszcze bardziej dotkliwą szerzą atmosferę dla osiadłej tam ludności. Wprawdzie urząd łandwójtowski nakazał właścicielom domów tamtejszych pod karą w trzech dniach wyczyścić uliczki, lecz ci wnieśli przedstawienie przeciw temu, tłumacząc się, że ponieważ w skutek braku stósownych urządzeń na placu jarmarcznym, przez cały miesiąc maj cierpią niesłychanie od koczujących tamże handlarzy i z natężeniem tylko chronią się od epidemii, teraz funkcja oczyszczenia rzeczonych uliczek należy do miasta a nie do nich. Reprezentację tę urząd łandwójtowski przesłał magistratowi. My zaiste podziwiamy tylko cierpliwość tamtejszych obywateli, z jaką czekają na rezolucję.

Pożar. Dnia 30. z. m. uderzył piorun w młyn w Wulce horynieckiej w powiecie cieszanowskim, zabił dzierżawcę tego młyna i spalił wszystkie budynki wraz z zapasami zboża w ziarnie. Szkoda wynosi około 1400 złr.

---

by na chwilę o przykrej niewoli, rozpił i zbydlęcił się.

Potrzeb, jakie miał dawniej, nie był w stanie opędzać, skończył więc na tem, że nie potrzebował prawie niczego. Garnek, miska, trochę soli, drewniana łyżka, oto wszystko, czego szukał w mieście, inne jego potrzeby zaspakajała rola i wyroby własnego przemysłu. Miasta utraciwszy naraz taką liczbę konsumentów, musiały upaść, nie było dla kogo produkować. Domy handlowe i przemysłowe runęły jeden po drugim, rzemiosła zamieniły się w partactwa, a z świetności dawnych miast, pozostały ślady tylko po kronikach, którym nawet nie koniecznie chcemy wierzyć, iż istotnie przed czterystu laty tak bywało.

Z upadkiem ogólnej pomyślności nieliczni konsumenci przymuszeni zaopatrywać swoje potrzeby płodami zagranicznemi.

Dzisiaj w skutek przywrócenia naturalnych stosunków ekonomicznych przez usamowolnienie włościan, wzmaga się dobrobyt i oświata między nimi, a w skutek tego podnoszą się także nasze miasta.

Zajmujący i nauczający jest także ustęp o arystokracji i demokracji w rozdziale pod napisem: państwo, lud i naród. Autor uwzględnił wszystkie stosunki nasze polskie, gdzie niechęć dwóch tych żywiołów politycznych zaszła zanadto daleko. Bardzo słusznie p. Supiński powiada, iż nienawiść demokratów ku arystokracji nie pochodzi z tąd, iż ci ostatni pragną wyłącznie kierować nawą narodową, lecz że się sprawami ojczystemi zupełnie zajmować nie chcą, obojętnie patrzą na łzy, pot i krew swoich współbraci. Ci z nich, co boleją wraz z narodem, pracują z nim wespół, chociażby demokracja nie zawsze widoki ich podzielała, pozostaną mimo tego drogimi narodowi, a imiona ich ze czcią wspominane będą. Dosyć tutaj wspomnieć Andrzeja Zamojskiego, aby stwierdzić ten fakt. Niestety większa część tak nazwanej arystokracji u nas, szczególnie tej, która powstała z ekonomowiczów, propinatorów i pachciarzy, nie poczuwa się do żadnych względem kraju obowiązków, zamiast przodkować temu, co zacne i pożyteczne, usuwa się od wszelkiego poświęcenia. Zajęta tylko sobą i losem dzieci swoich, o tem tylko myśli, jakby utrzymać się na pewnej wysokości społecznej, o dobro kraju nie dba zupełnie, celem wyłącznym jej zabiegów jest interes własny, chociażby nawet kosztem ojczyzny.

Demokracja, pozbawiona oględności arystokracji, któraby zimną rozwagą, wprawą do kierowania interesów politycznych, równoważyła jej zapał, rzuca się na oślep tam, gdzie ją wiedzie gorąca miłość tego wszystkiego, co swojskie, i często kraj na wielkie naraża niebezpieczeństwo. Po każdem takiem przesileniu zwiększa się jeszcze obopólna niechęć, i udaremnia organiczny postęp i rozwój przez wzajemną nienawiść i niedowierzanie. Arystokracja widzi w demokratach niepoprawnych rewolucjonistów, demokraci zaś uważają arystokratów za zdrajców ojczyzny i narodowości. Jedni szkodzą krajowi częstemi wstrząśnieniami, drudzy gotują mu powolną, lecz pewną śmierć, skazując go na stagnację i strupieszenie brakiem ruchu, i odsądzeniem go od prawa objawienia samodzielnego, myśli i woli narodowej. Wśród takich stosunków obydwóch tych stronnictw, naród idzie za demokracją, bo ta mu przedstawia chęć i możliwość życia, kiedy arystokracja dotychczasowem swem zachowaniem nie wróży mu nic innego jak tylko śmierć oczywistą.

Nie przytaczamy więcej ustępów tego zajmującego i uczącego dzieła, bo spodziewamy się, że każdy miłujący postęp i dobro kraju postarać się zechce nie tylko o przeczytanie go, ale o nabycie tej książki na własność. Na zachodzie wykładają dzisiaj nauki ekonomiczne po szkołach ludowych, u nas nawet na wszechnicach nie wiele się młodzież tej umiejętności poświęca, to też po stanie kraju widzimy, do czego nas zaniedbanie tej ważnej nauki doprowadziło. Zamiast tracić czas na wartowaniu romansów, które roznamiętniają u nas żądze, pogrążają w marzenia i przyzwyczajają do próżnowania eleganckiego, czytajmy i uczmy się tego, co nam i krajowi przyniesie pożytek, a na tej zmianie zapewnie nie stracimy. *L. P.*

Teatr polski. Przedwczoraj odegrano w teatrze polskim komedję 1-aktową z francuzkiego: Żona jest u wód. Jestto lekka, dosyć dowcipna sztuczka, ośmieszająca zazdrosnego męża. Lekarz, mający żonę i dorastającą córkę, mocno jest podrażniony iż żona na balu tańczyła ciągle z oficerami pułku dragonów, w którym jej brat służy. Wróciwszy do domu rozpoczyna spór z żoną, a po odejściu jej podejmuje list, rzucony przez okno, w którym liście ktoś prosi, aby, gdy mąż odejdzie z domu, dano mu znać wzięciem kilku akordów na fortepianie. Lekarz bierze to do siebie i swej żony, a chcąc zwabić gacha i przekonać się, uderza kilkakroć w klawisze. Istotnie słyszy że ktoś przystawia drabinę i wspina się po niej. Bierze więc zardzewiałą szablę i po ciemku przez okno stara się strącić wspinającego się. Natrafia na kask dragoński, przebija go szablą i wciąga przez okno do pokoju. Kask go już przekonał do ostatka. Wpada w gniew. W końcu dochodzi aż do tak nieprzyjemnych zajść, iż żona opuszcza go i wraca do matki.

Odtąd poczynają się jego kłopoty domowe. Nie może sobie dać rady z gospodarstwem. Służący mrukliwy moralizuje go iż żonę wypędził, służąca zaś przymila się mu i narzuca. Przed gośćmi nie wie co powiedzieć, gdy pytają się go o żonę, więc zmyśla iż pojechała do wód. Rodzina [illegible] jeszcze w większy kłopot go wprawia. Brat żony wyzywa go na pojedynek i rani w lewą rękę, i nastaje aby dalej się pojedynkował. Kończy się wyjaśnieniem, że ów gach co łazi po drabinie, był to brat jego żony, który romans prowadzi od dawna z sąsiadką, p. Bobkiewiczową. Wraca żona do domu, godzi się małżeństwo, mąż przeprasza i śmieje się z pana Bobkiewicza.

Tłumacz wiele miejsc w tej komedji nałożył zanadto jaskrawemi barwami. W francuzkim języku dwuznaczności są nie tak rażące, na polskie przetłumaczone uderzają prostactwem i nieobyczajnością.

Gra pana Królikowskiego (męża-lekarza) była wyborna. Raz przyzwyczaiwszy się do jego organu i wymowy, widzi się talent, trafne pojęcie i swobodę, byle tylko nie występywał w roli bohatersko-kochanków. Inne role były podrzędniejsze i nie wiele o nich powiedzieć można. Pan Linkowski i w tej roli wpadał czasem w przesadę. Od tak znakomitego talentu wymagać przecież można unikania jej. Wszak to rzecz łatwa.

Po tej komedyjce przedstawiono znaną operetkę Duniekiego: Paziowie królowej Małgorzaty. Główną rolę, trefnisia Winnickiego, którą dawniej grywał przewybornie młody pan Nowakowski, przedstawił teraz pan Koncewicz. Głos ma lepszy, więc śpiewał lepiej, ale gra żadnego nie wytrzyma porównania. Nie było swobody, lekkości, humoru. Druga główna rola, Janusza, którą dawniej grywała panna Wencel, tym razem i co do gry i co do śpiewu była w nierównie słabszym ręku. Operetka na tych zamianach straciła wiele.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się położeniem finansowem państwa, które odsłonił ostatni wniosek pożyczkowy. Jedne radzą zawiesić układ bankowy, obowiązujący rząd do spłacenia bankowi w dwóch latach 65 milionów, a rozłożyć spłatę na dłuższy przeciąg lat. Stara Presse powstaje przeciw temu środkowi, jako zgubnemu. Neue Freie Presse obawia się o upadek papierów austrjackich, gdy do 1. lipca nie będzie uchwalona i zrobiona pożyczka tak, aby można wypłacić 1. lipca kupony. Radzi więc uchwalić natychmiast 20 milionów, aby było czem zapłacić kupony lipcowe, a resztę pożyczki wziąć pod ściślejszy rozbiór i przy tej dopiero sposobności poruszyć kwestję konstytucyjną. Organ kapitalistów najbardziej troszczy się o ich kieszenie! Wanderer radzi, aby posłowie złożyli swe mandata, a zaprzestali wiecznego wahania się, to jest, to zadawania klęski ministerstwu, to drugi raz znowu dopomagania mu.

Debatte wiedeńska zaprzecza, aby cesarz miał przemówić do Deaka: „Wielkość Węgier." Również zaprzecza, aby Deak i Eotvos mieli osobne posłuchanie u cesarza, podczas jego pobytu w Węgrzech. Przytacza zdanie węgierskiego męża stanu, iż podróż cesarska była przeoraniem odłogu czteroletniego, na który teraz ma być rzucone ziarno. Rola przeorana, lecz powodzenie — pisze — zależeć będzie od siewaczów. Jacy to będą siewacze, pyta: „Czy dzisiejsi?..." „Gdyby tak było zwiesić musielibyśmy z smutkiem głowy, lecz w takich chwilach z zaufaniem podnosimy je do tronu, z kąd zawsze najmędrsze i najsilniejsze postanowienia wychodzą." *Debatte* więc nie wie czy nastąpi zmiana w ministerstwie, i w kancelarji nadwornej.

Dnia 7. b. m. emigracja węgierska odbyła naradę w Medjolanie w najętym lokalu przed barjerą di Porta Venezia. Zgromadzili się najznakomitsi jej reprezentanci, by pomówić o przyszłej postawie swojej wobec zmienionych stosunków. Przewodniczył obradom pułkownik Iranyi, udział brali Földvary, hr. Bethlen, Gergely, Tanczos, Grunowski, Beer, i inni. Oprócz kilku doniesień z Węgier od poufnych ludzi, które jednogłośnie konstatowały, że w Węgrzech życzą sobie powszechnie pojednania z Austrją, odczytano pismo od Klapki, który radzi wstrzymać się od wszelkich agitacyj. Większa część zgromadzonych zgodziła się na to zdanie, Földvary tylko i Bethlen byli przeciwni. Najlepszą miarą usposobienia emigracji węgierskiej, jest okoliczność, że 10. bm. miało pójść 27 prośb do N. Pana o bezkarny powrót do kraju. W przeddzień tej konferencji odkryły władze włoskie w Medjolanie mazzinistowskie biuro werbunkowe, które gromadziło ludzi dla podniesienia rokoszu w Weneckiem. Skonfiskowano do 200 karabinów, wielką ilość mundurów, kasę z 7.500 frankami i inne materjały, i aresztowano zarazem do 60 osób.

W Zagrzebiu wydarzył się d. 5. b. m. okropny przypadek. Przyjezdny pirotechnik Wacław Lamberger palił ognie sztuczne na placu Jelaczyca w obecności mnóstwa ludzi. Rura żelazna, napełniona materjałem palnym, pękła przytem, i zabiła na miejscu 5 ludzi, a 6 ciężko raniła. Lamberger został uwięziony, a chorw. kancelarja nadworna suspendowała naczelnika miasta za to, iż dał pozwolenie nieegzaminowanemu ogniomistrzowi do produkcji.

Z Paryża co do zagranicznej polityki nie ma żadnych wiadomości. Cesarza powracającego z Algieru przyjęto dosyć życzliwie w Paryżu. Pogłoska utrzymuje się, że cesarz ma mianować syna swego prezydentem wystawy powszechnej w miejsce księcia Napoleona, a Rouhera wiceprezydentem. Również mówią, że Mac-Mahon ma zająć posadę wiceprezydenta tajnej rady. Z początku była mowa o mianowaniu prezydentem wystawy hrabiego Walewskiego. *La France* donosi, że nie zbiór rycin, lecz mapę państwa Kościelnego przysłał papież Thiersowi w darze, a właściwie nie Thiersowi nawet, lecz jego przyjacielowi, panu Corcelles.

Ostatnie rozprawy w ciele prawodawczem francuzkiem bardzo niepomyślne robi we Francji wrażenie. Większość namiętnemi krzykami odpierała zarzuty pana Jules Favre, lecz właśnie ta namiętność jest dowodem, iż mowca w najdrażliwszą dla napoleońskiego rządu i jego stronników uderzył stronę. Mianowicie potępienie sposobu, w jaki wojują jenerałowie francuscy, szczególniej jenerał Castagny, który spalił całe miasto San Sebastian, dalej rozstrzeliwanie jeńców wojennych z wojsk Juareza, sprawiło wielkie wrażenie, którego nie przytłumią krzyki większości deputowanych.

La France z 12. czerwca pisze: „Listy z Brestu donoszą, że w piątek otrzymano tam drogą telegraficzną rozkaz niezwłocznego uzbrojenia pięciu statków liniowych, jednej fregaty i pięciu statków transportowych. Mówią, że statki te udadzą się do Algieru, ażeby zabrać na swój pokład 30.000 żołnierzy, którzy mają powrócić do Francji. W Cherbourgu zbroją statek „Vigie," przeznaczenie jego niewiadome. Otrzymano również w Cherbourgu rozkaz, ażeby przyspieszono przygotowanie trzech statków transportowych.

Paryzki korespondent *Timesa* pisze: „Pewną jest rzeczą, że przybyły do Paryża ajent meksykański, wysłany został przez samego cesarza Maksymiljana, ażeby przedstawić smutne położenie Meksyku, groźno nacechowanie się Ameryki, grożąca obawa wojny ze strony Stanów Zjednoczonych. W skutek tego rząd francuzki dał amerykańskiemu do zrozumienia, że Meksyk pozostaje pod opieką Francji, że Francja nie ścierpi jakiegokolwiek zamachu na to państwo, że ochotników i innych awanturników, którzy na terytorjum meksykańskie wstąpią, niechybne rozstrzelanie czeka, jeżeli zostaną schwytani z bronią w ręku i że rząd Stanów Zjednoczonych, w którego uczciwość Francja ufa, bez wątpienia postępować będzie rozsądnie i ludzko, wstrzymując swych poddanych od zamachu na tego, którym się Francja opiekuje. Rząd washingtoński nie ma zapewne teraz zamiaru pozostawania z Francją w nieporozumieniu i niezawodnie rozsądnie postępować sobie będzie. Ton Francji ma być energiczny nadzwyczajnie. Jeżeli wiadomość tu podana nie jest w szczegółach prawdziwa, to zawsze w głównej rzeczy pewna."

Z Rzymu donoszą, że papież ma w dniu św. Piotra i Pawła ogłosić ogólną amnestję dla politycznych przestępców i wychodźców, podobną jako ogłosił w r. 1847. Vegezzi przybył do Rzymu nie 4. lecz 7., w tym samym dniu w którym cesarza Austrji witano w Peszcie. Dnia 7. czerwca natychmiast po przybyciu miał Vegezzi audjencję u papieża. Głoszono że za dni kilka będzie miał Vegezzi posłuchanie drugie u papieża, już urzędowne, jako poseł królestwa Włoskiego. Wiedeńska półurzędowa *General Correspondenz* dosyć przychylnie wyraża się o układach papieża z Włochami, chociaż dodaje, iż umowy spisanej nie będzie, lecz tylko ustne porozumienie się. I dla Wiktora Emanuela wobec narodu, i dla papieża wobec posłów innych mocarstw, istotnie najdogodniejszą byłoby rzeczą, aby nie istniał dokument piśmienny układu zawartego. Zdaje się *Jeneralnej Korespondencji*, że Wiktor Emanuel zrzeknie się żądania przysięgi od biskupów.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung dowodzi, w wstępnym artykule, że według zwyczaju w francuzkim, angielskim i belgijskim parlamencie Virchow powinien był stanąć do pojedynku. Zarzuca oną posłom pruskim i narodowi, że nie mają uczucia honoru. Przytacza list syna Wielopolskiego do ks. Napoleona, w którym tenże wyrzuca mu, iż swe tchórzostwo zasłonił swem stanowiskiem. Deputacji, która Virchowowi doręczyła adres uznający jego zachowanie się wobec wezwania Bismarka, odpowiedział Virchow, iż gdyby nawet nie był posłem, nie przyjąłby pojedynku. „Czas już położyć koniec tym przesądom. Obecnemi objawami wielki robi się krok do zwalania tych przesądów. Zresztą, rzekł Virchow, sprawa ta dla niego jest zakończoną".

Z Warszawy piszą do *Danz. Ztg.* o powszechnem tamże oczekiwaniu powrotu w. ks. Konstantego, i objęcia przezeń namiestnictwa w Kongresówce. Brankę, która miała nastąpić w letym, odroczono, i zdaje się, że poczyniono w tym względzie pewne zmiany dla Polski. Budowa kolei żelaznej z Warszawy do Łodzi już rozpoczęta, i jeszcze w tym roku będzie skończoną. Świeżo odbyła się w komisji skarbu licytacja celem przewozu soli z Wieliczki. Dotychczasowi przedsiębiorcy podjęli się tego przewozu na dalsze 5 lat. Konkurencja była tak mocną, że cena przewozu poszła o 15pr. niżej przeto skarb Królestwa w 5 latach oszczędzi blizko $2^1/_2$ miliona złp.

Pan Fogg, minister rezydent Stanów Zjednoczonych przy rządzie szwajcarskim, przesłał na adres polskiego wychodźtwa, do Johnsona wystosowany, następującą odpowiedź na ręce hrabiego Platera: „Berno 7. czer. 1865. Panie hrabio! Z prawdziwą radością donoszę o przyjęciu adresu polskiego wychodźtwa do Jego Excelencji, p. Johnsona, prezydenta Stanów Zjednoczonych, za pańskiem pośrednictwem, adresu, wyrażającego Wasze sympatje i powinszowania z powodu ważnych wypadków, zaszłych w naszej rzeczypospolitej. Śmierć prezydenta Linkolna napełniła żałością i smutkiem serca wszystkich przyjaciół wolności w całym świecie. Że podobny wypadek wywołał ubolewanie i śród tak szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu jak wasz, łatwo zrozumieć. Śmierć jego była ciosem i dla waszej ojczyzny i dla uciśnionych we wszystkich krajach.

„Lecz chociaż zginął sławny naczelnik i ulubieniec naszej ojczyzny, dzieło, którego był bohaterem i ofiarą, nie zaginęło."

„Linkolnowi dane było spełnić posłannictwo pełne sławy, oswobodzić całą rasę z pod jarzma niewoli, i przywrócić swobody innej rasy na podstawach niezwichnionych. Proszę mój panie, przyjąć serdeczne podziękowanie i wyrazić je swoim ziomkom za tę oznakę sympatji dla mojej ojczyzny w chwili tak wielkiego jej smutku a oraz tryumfu. Z przyrzeczeniem przesłania pańskiego adresu na ręce prezydenta Johnsona pozostaję twoim i twoich rodaków przyjacielem i sługą. Podp. Jerzy G. Fogg."

O proklamacji Johnsona bliższe już nadeszły szczegóły. Udziela on amnestję i przywraca prawo własności, z wyjątkiem prawa własności niewolników. Osoby, zawikłane w powstanie, którym w moc ustawy o konfiskacie proces wytoczono, muszą złożyć przysięgę rządowi, iż będą mu posłuszni i słuchać będą ustaw i proklamacyj, tyczących się oswobodzenia niewolników, a wydanych podczas powstania. Wyjęci z pod amnestji są: urzędnicy cywilni i ajenci Stanów Południowych, osoby, które opuściły posady w kongresie, sędziowskie, posady w armii lub flocie, ażeby wziąć udział w powstaniu; oficerowie wyższej rangi od pułkowników, oficerowie marynarki wyższej rangi jak porucznicy, uczniowie szkoły wojskowej w Westpoint; wszyscy ci, którzy z wziętymi w niewolę żołnierzami Unii inaczej się obchodzili jak z jeńcami wojennymi; gubernatorowie powstałych prowincyj, zbiegi, którzy przyłączyli się do powstania; rozbójnicy morscy i nadgraniczni; osoby, które dobrowolnie przyłączyły się do powstania, a których majątek przenosi 20.000 dolarów. Nieamnestjowani, jeżeli chcą korzystać z amnestji, muszą wprost do prezydenta udać się z prośbą o to, który o ile mu względy państwowe dozwolą, przyjmować je będzie.

Paryż 12. czerwca. Posiedzenia ciała prawodawczego mają być do 1. lipca przedłużone. Angielska flota przybędzie do Brestu i Cherbourga. Francuzką flotę zaproszono wzajemnie do Portsmouth i Exmouth. Obiega pogłoska, że między rzymską kurją i Vegezzim toczą się układy o zastąpienie francuskiej załogi w Rzymie wojskiem włoskiem.

Peszt 13. czerwca. Wieczorne wydanie *Pester Bote* skonfiskowano dzisiaj, ponieważ w wiedeńskiej jego korespondencji zaprzeczono wiadomości o dymisji król. węgierskiego kanclerza nadwornego, hr. Zichy. *Lloyd* dowiaduje się, że hr. Dessewffy na pożegnalne słowa Najj. Pana na dworcu kolei odpowiedział: „Najj. Pana oczekiwać będziemy zawsze z radością i upragnieniem."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 13. czerwca. Jarmark wrocławski można uważać jako zakończony. Wypadł on dla producentów wcale niepomyślnie, bo ceny od roku zeszłego zniżyły się o 8—12 talarów na cetnarze. Sprawozdanie zagraniczne nie powinno jednakowo wywrzeć tak mocnego spadnięcia wełny galicyjskiej, gdyż najpierwej strzyż tegoroczna wypadnie o 10tą część mniej obficie — wełna jest mniej tłustą, dlatego powinnaby być pokupniejszą; powtóre, że jak wykaz załączony pokazuje, na jarmarku wrocławskiem największa część producentów była ze Szlązka, zkąd wełna od lat kilku pomimo swej cienkości, nie znajduje dobrego odbytu.

Na tegoroczny jarmark w Wrocławiu przystawiono do dnia 10. bm. wełny.

z Szlązka	46.500 ctr.
z Poznania	20.000 „
z Polski, Austrji, Węgier i Prus	7.000 „
zapas dawniejszy z brakiem	9.000 „
Razem	82.500 ctr.
Zeszłego roku znajdowało się na targu	75.000 „
w tym roku zatem więcej jak w r. 1864	7 500 ctr.

Płacono, o ile skonstatować to się dało, następujące ceny:

Za szlązką elektoralną wełnę	92—105 tal.
(Pojedyncze partje płacono wyżej):	
za szlązką cienką	80—92 tal.
„ średnio ciężką	70—80 „
„ posled. włościańską	63—70 „
za pozn. średnio cienką i cienką	65—76 „
(szczególnie piękne partje wyżej).	

Ilość wełny nie sprzedanej, znajdującej się w pierwszej i drugiej ręce, włącznie zeszłorocznej, wynosi do 25.000 ctr.

Kurs talara pruskiego stoi na 1.60.

Przez pośrednictwo Domu komisowego we Lwowie, producenci wełny galicyjskiej, mogą otrzymać $^2/_3$ części wartości jako zaliczkę i tym sposobem nie potrzebując sprzedawać zaraz, stosunkowo znacznie lepszą cenę osiągnąć.

Ceny zboża we Lwowie polepszyły się w tych dniach o kilkanaście centów na korcu. Musimy jednakowo zrobić uwagę, że tylko bardzo piękne i ważne gatunki zboża znajdują łatwe umieszczenie.

Pszenicę płacą 7.40, żyto 4.80, jęczmień 3.80, owies 2.80, hreczkę 4.30. Spirytus garniec 1 zł.

Powietrze zmienne. Ze wszystkich stron słychać o szkodach, które mróz lub grad w zasiewach jarych poczynił.

Dom komisowy: **T. Niewiadomski i W. Semetkowski.**

Wiedeń 11. czerwca. Mąka. Poślednie gatunki podniosły się w cenie o $^1/_4$ złr. Inne pozostały bez odmiany. Pszenna cesarska i grysik nr. 0 9.50—10.75, piekarska przednia nr. I. 8.75—10 złr., muntowa nr. II. 7.50—8.50, bułkowa nr. III. 5—6.25, bułkowa nr. IV. 4—4.75, poślednia nr. V. 3—4 złr. Żytnia przednia nr. 0 5.25—6.50, biała nr. I. 4.25 — 5.25, czarna nr. II. 3.25 do 4.25.

Wiedeń 12. czerwca. Przypędzono na dzisiejszy targ 1413 sztuk wołów węgierskich, 1149 galicyjskich, 190 tutejszo-krajowych. Cena za galicyjskie 24 — $24^1/_2$ — $24^3/_4$ złr. Węgierskie 24 do 25 złr., podlejsze 23 do $22^1/_2$ złr. płacono za cetnar. Za granicę zakupili zwyż 300 wołów. Wszystko sprzedano. Z Węgier jak się pokazuje coraz będzie mniej wołów przychodzić i nie tak dobre i ciężkie, jak dotąd przychodziły. Na drugi tydzień nie spodziewamy się więcej wołów jak w tym tygodniu było.

J. Krzysztofowicz.

Stan wody i czyszczenie koryta Dniestru. Przez cały maj woda wznosiła się nad 0 na wodoskazie w Zaleszczykach; od 1 do 9 opadła z 3′ 4″ na 1′ 2″, podniosła się do d. 12 na 1′ 6″, opadła do dnia 26. na 0′ 6″ i podniosła się do dnia 31. na 0′ 9″. Wedle sprawozdania c. k. nadinżyniera, pana Kuczery, od połowy maja organa rządowe zajmują się czyszczeniem koryta przez wydobywanie przedmiotów niebezpiecznych dla żeglugi. Koryto zostało już oczyszczone od Hubina do Uścieczka, i prócz jodły 6 sążni długiej 30 cali grubej, wydobyto 92 kamieni objętości 1840 stóp sześciennych, między temi bryły mające 75, 90 i 147 stóp sześciennych, ostatnia ważyła 260 cetnr. wied.

Przy czwartem losowaniu akcyj kolei galicyjskiej Karola Ludwika wyciągniono następujących 73 sztuk: 915 1865 2987 3813 5787 6127 8095 8440 9141 12674 13943 21628 23621 25539 27297 30670 31133 32906 33340 33963 34777 35894 36027 36845 37739 39043 43381 45425 45613 47410 47925 51456 52357 54994 56472 57092 58335 59448 63258 65365 65393 6[illegible]611 67047 67929 68054 68694 68847 68927 694[illegible]8 69591 70731 72400 72476 72984 77391 78370 80561 80637 80935 81919 84713 8[illegible]139 85230 86663 87954 88122 88179 92825 92881 95219 95609 97116 99030.

Posiadacze tych akcyj począwszy od dnia 2. stycznia 1866 r. otrzymają zwrot wpłaconego na nie kapitału wraz z procentami do ostatniego grudnia br. i dywidendą, gdyby ta nie była jeszcze podniesioną, jakoteż w miejsce akcji kwit użytkowy (Genussschein), który z wyjątkiem niesienia odsetków ma równe prawa z akcjami, jeszcze nieumorzonemi.

Część urzędowa.

Obwieszczenie c. k. namiestnictwa z d. 9. maja ustanawia komisję we Lwowie i Krakowie dla egzaminowania ubiegających się o przywilej inżyniera cywilnego, budowniczego lub geometry. Taksa egzaminacyjna wynosić ma od inżynierów cywilnych i budowniczych 18, od geometrów 9 zł.

Pan Gustaw Zopoth otrzymał dyplom na upoważnionego inżyniera cywilnego, i osiadł w Stanisławowie.

Konkurs. Na kilka posad adwokackich w lwowskim okręgu administracyjnym. — Na ekspedjenta poczty w Jaryczowie z płacą 84, pauszalem 21 i kaucją 200 złr. Do 4 tygodni. — Na cztery posady nauczycielskie przy gimnazjum w Czerniowcach z płacą po 1050 złr. extra statum (do klas paralelnych), a mianowicie dwie dla łaciny i greki, jedna dla geografii i historji, jedna dla matematyki i fizyki z uzdolnieniem na całe gimnazjum. Do końca czerwca.

Edykta. Sąd powiatowy we Lwowie wzywa Teofila Osieckiego do spadku po Annie Osieckiej.

Licytacje: na objęcie trafiki głównej w Tuchowie w Tarnowskiem. Oferty do d. 28. czerwca.

Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje d. 10. lipca i 1. sierpnia realność Karola Wincentego i Anny Orlikowskich pod l. 143 m. Cena 6393 złr. 99 kr. — Tenże sprzedaje dnia 13. lipca, 17. sierpnia i 20. września realność pod l. 211 i $635^5/_4$ we Lwowie. Cena 40.268 złr.

Spis zmarłych we Lwowie od dnia 23—31 maja wykazuje 76 osób.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 12 czerwca.	W. A. zł. ct.
Oblig. długu pańt. 5%, za 100 gl. m. k.	69 85
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	74 85
Losy z r. 1860	91 25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	801 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180 —
Londyn 10 funt. szterlingów	108 70
Dukaty cesarskie sztuka	5 16
Srebro za 100 złr. w. a.	106 75

Kurs lwowski, z dnia 13 czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	11	5	14
Dukat cesarski	5	12	5	16
Moskiewski półimperjal	8	82	8	95
Moskiewski rubel srebrny	1	67	1	71
Moskiewski rubel papierowy	1	43	1	44
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	69	70	16
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	31	73	79
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	11	73	64
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	74	65	75	26
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	200	63	202	88

Wiedeń 13. czerwca.

	Płacą zł.	ct	Żądają zł.	ct
5% Metaliki na wal. a.	65	65	65	75
„ Pożyczka narod.	75	00	75	10
„ Metaliki na m. k.	70	70	80	10
„ Obl. ind. niż. austr.	88	00	89	00
„ „ „ węgiers.	74	25	74	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	72	75	78	90
„ „ „ bukowińskie	70	40	70	70
„ „ „ siedmiogr.	71	00	71	25

	Płacą zł.	ct	Żądają zł.	ct
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	145	50	146	00
„ „ 1854	86	50	87	00
„ „ 1860	91	35	91	45
„ „ 1864	83	05	83	15
„ „ najnow. z r. 1864	88	55	88	75
„ kredytowe	125	25	125	40
„ ks. Esterhazego	111	50	112	00
„ ks. Salm	30	50	31	00
„ hr. Palfy	26	50	27	00
„ ks. Klary	26	50	27	00
„ hr. St. Genois	26	50	27	00
„ miasta Budy	24	75	25	20
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	19	00	19	50
„ hr. Keglevich	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	30	12	30
Akcje banku i przemysłu				
Banku narod. austr.	799	00	800	00
„ anglo-austr.	75	75	76	25
Zakładu kredytowego	180	30	180	40
Kolei półn. Ferdynanda	169	30	169	40
„ galicyjskiej	201	75	202	25
czerniowiec z wpł. 35%	58	50	59	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	90	55	90	65
Frankf. n. M. 100.	90	70	90	80
Hamb. 100 mark.	80	60	80	75
Londyn 100 fnt.	108	60	108	70
Paryż 100 frank.	43	15	43	20

Przyjechali do Lwowa d. 12. czerwca. Pp. Horodyński B. z Zbydniowa. Łodyński Stan. z Nahorzec, Sozański Cel. z Kornalowic. Kozicki H. z Tarnawki, Żurakowski A. z Horbacza, br. Brückmann L. z Manasterzec, Podrazza Edw. z Przemyśla, ks. Poniński A. z Niżyniec, hr. Rozwadowski R. z Zakrzewic, Tetzloff Kaj. z Netreby, Stanek J. z Wiszenki.

Wyjechali ze Lwowa d. 12. czerwca. Hr. Baworowski J. do Kopyczyniec. br. Bess A. do Boniowic, Brykczyński S. do Moskwy, Czermiński L. do Nadycza, Czetwertyński E. do Moskwy, Falkowski M. do Bełza, Mierzyński R. do Barylowa, Młodkowski J. do Trzeszowic, Przezdziecki M. do Warszawy.

W drukarni „CZASU“ wyszedł
tom trzeci i ostatni
Pamiętników
KAJETANA KOŹMIANA

z dwoma portretami, obejmujące epokę Królestwa Kongresowego od 1815 r. aż do 29. listopada 1830 r. wspomnienia rewolucji 1830 r., oraz niektóre wspomnienia z lat późniejszych.

Tomu tego nabyć można: **We Lwowie** w Ajencji „Czasu“ w Rynku Nr. 238; w **Krakowie** w Administracji „Czasu“ w głównym rynku nr. 39; w **Rzeszowie** w księgarni Jana A. Pelara; w Paryżu u p. L. Płońskiego, Boulevard du Prince Eugene 95; w Poznaniu w księgarni N. Kamieńskiego; **w Ostrowie** (w Poznańskiem), w księgarni J. Pribatscha. 651 1—1

Cena egzemplarza w państwie austrjackiem 5 złr., w Poznańskiem 3⅓ tal.

Przesełki na prowincję uskuteczniają się natychmiast za nadesłaniem należytości franko, lub za zaliczką pocztową.

Realność

we Lwowie pod l. 500⅓, zaraz za Kręconemi Słupami składająca się z trzech dworków, stajen, wozowni, w pośrodku gazon z kwiatami, ogród blizko 2 morgi, w którym znajduje się blizko 200 sztuk drzew owocowych szlachetnych gatunków, wśrodku ogrodu staw świeżo wyczyszczony i zarybiony, a mogący służyć do wielu przedsiębiorstw, jest z wolnej ręki do sprzedania. Położenie tej realności, ma jeszcze tę zaletę, że się mieszka jak na wsi, będąc w samym Lwowie. Bliższa wiadomość na miejscu lub w Administracji tego pisma. 653 1—3

L. 12842.

Obwieszczenie.

Folwark w Małechowie

o trzy ćwierci mili od Lwowa odległy, **jest do wydzierżawienia z wolnej ręki na lat dwanaście.** bez propinacji.

Obejmuje **ziemi 252 morgów**, z tych, prócz gruntu ogrodu, przeszło 170 morgów pola ornego, 72 morg. łąk, reszta pod pastwiskami, **wszystko dobrze zaokrąglone. Budynki murowane w dobrym stanie. Dodaje się bezpłatnie drzewa opałowego 14 sągów n. a.**

Życzący sobie tej dzierżawy zechcą **najdalej do 24 bież. mies.** zgłosić się ustnie lub na piśmie do Magistratu Lwowskiego, gdzie w biórze III. depart. warunki tej dzierżawy przejrzeć wolno.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów dnia 11. czerwca 1865. 649 1—3

Dnia 1. lipca 1865. nastąpi ciągnienie gwarantowanej

pożyczki miasta Medjolanu
18 milionów franków.

Sprzedaż losów jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **25 po 100.000, 10 po 80.000, 5 po 45.000, 5 po 60.000, 10 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1.635 po 1.000 i t. d.**

Każda obligacja musi najmniej 46 frank. wygrać. Rocznie bywa czterech ciągnień, a to: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. czerwca i 1. października.

Los na następne mające 2. ciągnienie kosztuje 3 zł., 6 losów 15 złr. Los na ciągnienie 1. lipca 2 złr. w. a.

Plany i listy ciągnień bezpłatnie. Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą rychło wykonane. Uprasza się wprost nadać pod adresem:

Jean Schrimpf
Banquier in Frankfurt am Main.

Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwoma numerami, serią i numerem wygranej, przeto z małą wkładką podane są najpewniejsze szansy wygrania wielkiego losu 100,000 frank. i to 1. lipca. 652 1—6



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek przeciw ... a nie zawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej** w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów, pochodzącym. W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego. 526 9—0

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Ponieważ powszechnie rozgłoszono, że dobra

Chilczyce i Boniszyn

sprzedanemi zostały, uwiadamia się że majątek ten przedanym nie jest, — a chęć kupna mający raczą się osobiście lub listownie zgłosić do właściciela onychże — poczta Złoczów. 620 2—2

L. 300|864

Obwieszczenie.

Magistrat k. miasta Lwowa podaje niniejszem do wiadomości, że wcelu urządzenia

sześciu nowych rezerwoarów

drewnianych, mieszczących w sobie po 6 sążni sześciennych czyli 720 wiader wody — mianowicie: 1 rezerwoar przy studni naprzeciw hotelu angielskiego, 1 rezerwoar na placu Chorążczyzny, 2 rezerwoary przy studniach w rynku i 2 rezerwoary na Krakowskim placu podług planu i wymiaru do tego sporządzonych, dnia 28. czerwca 1865 do 12 godziny przedpołudniem w biórze budowniczym, publiczna licytacja przez oferty przeprowadzoną zostanie.

Cena fiskalna za jeden rezerwoar wynosi 397 złr. 40 cent. w. a. za 6 rezerwoarów razem 2.384 złr. 40 cent. w. a.

Przedsiębiorców chęć mających wzięcia udziału w licytacji wzywa się przeto; aby swoje oferty z dołączeniem wadjum w kwocie 240 złr. w. a. na wyznaczonym terminie najdalej do godziny 12 w południe do rąk komisji złożyli.

Warunki licytacji będą na terminie odczytane i mogą przed licytacją — tudzież plan i wymiar rezerwoarów w biórze budowniczym być przejrzane. 648 1—3

Lwów dnia 8. czerwca 1865.



Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Wm KNAUST
w Wiedniu
C. k. wył. uprzyw.
FABRYKA MASZYN i PRZYRZĄDÓW do GASZENIA OGNIA
(założona od r. 1823) poleca:

Sikawki wszelkich gatunków.
Sikawki i pompy ogrodowe.
Hydrofory czyli dostarczacze wody.
Pompy studzienne na różne głębokości.
Pompy do każdego zastosowania.
Wozy do skrapiania o 4 i 2 kołach.
Kiszki z konopi, skóry lub kauczuku.
Konwy do gaszenia ognia z konopi, skóry lub kauczuku.
Całe przyrządy do gaszenia ognia.

Katalogi ilustrowane przesełam pocztą bezpłatnie. 635 2—12

Pastylki
z ERGOTYNY
przez **BONJEAN.**

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwiotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiecym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulację krwi, stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym. — we Lwowie w aptece **A. BERLINERA**, w Wiedniu u Dr. Girtlera, Freiung Nr. 137

Główny skład w Paryżu Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie p. Wiktor Redyk, aptekarz. 580 2—18

Cena flaszki 1 złr. 50 ct.

Elixir przeciw hemoroidom
Dra Tüske.

Ten środek działa szczególnie przeciw cierpieniom **hemoroidalnym, zatwardzeniu wątroby, niestrawności, dolegliwościom żołądkowym i spodnich części ciała, jakoteż przeciw zawrotom głowy, i usuwa w najłagodniejszy sposób flegmę i zbytnią żółć**, osobliwie może być polecony osobom, których zatrudnienie ogranicza się na ciągłem siedzeniu, albo które nie używają potrzebnej komocji na świeżem powietrzu.

Cena flaszki z dołączonym opisem kosztuje 1 złr. 70 cnt. za opakowanie 20 cnt.

Główny skład tego środku utrzymuje **J. E. Pecher apt. w Temeswarze, dla Galicji we Lwowie Zyg. Ruker apt. pod srebrnym orłem, w Stanisławowie F. Stecher apt.** 473 4—6

Podpisany otrzymał **znowu przesyłkę** (transport)

TURNIPSU,

i poleca
cetnar po 70 złr. w. a.
garniec „ 3 „ 15 cent. w. a.
Lwów d. 5. czerwca 1865.

Karol Neumann
630 plac Ferdynanda l. 361 m. 5—8

PASTILLES ET POUDRE
DU Dr. BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, są nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 530 6—0

Cena 1 zł. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. wa

Podarunki bierzmowania!



Zasobny, od wielu lat zaszczycany
SKŁAD ZEGARÓW
M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettolhoff, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze regulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

Cylindry srebrne na 4 kamienie . . od złr. 11
„ „ „ „ „ „ 12
Cyl. sr. na 4 kam. ze zł. brz. i odsk. kip. „ 13
„ „ „ 4 „ lep z „ „ „ „ „ 14
„ „ „ 8 kamieni . . . . „ 15
„ „ „ 8 „ z 2 kopert. . . . „ 15
„ „ „ 8 „ „ lepsze „ 17
„ „ „ 8 kam. obozowe (Armee-Uhren) „ 20
„ „ „ 13 „ . . . . „ 16
„ „ „ 15 „ lepsze . . . . „ 18
„ „ z dwoma kopertami . . . . . „ 19
„ „ z mocnemi „ . . . . . . „ 22
„ „ angielskie z kryszt. szkiełkiem . „ 25
„ „ obozowe Savonette . . . . . „ 22
„ „ oboz. Savon. lepsze z moc. kopert. „ 25
Remontoirs w lepszym gat. . . . . . „ 28
„ „ „ Savonette . . „ 35
Cyl. zł. proby 3. na 8 kam. . . . . . „ 30
„ „ „ „ 8 „ ze zł. kapslą . „ 38
„ „ damskie . . . . „ 28
„ „ lepsze . . . . „ 36
„ „ z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam. „ 40
Savonetty damskie na 8 kamieni . . . „ 40
„ „ z emalią lepsze . . . „ 48
Kotwiczne złote na 13 kamieni . . . . „ 38
dtto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze „ 46
„ „ 13 „ z 2 kopert. . . . . . „ 56
„ z 2 kop. od złr. 60, 70, 80, 90, 100 do 120
„ damskie . . . . od złr. 45
„ „ z 2 kopert. . . . . . . „ 52
„ „ „ „ „ z kryszt. szkieł. „ 65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120. 150. 180
Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.

Największy skład zegarów z wahadłami
594 **własnego wyrobu** 5—12
co 8 dni do naciągania . . po złr. 16, 20, 22.
bijące godziny i pół godziny „ „ 32, 35
„ „ kwadranse „ „ 50, 55, 60.
Regulatory co miesiąc do nakręc. „ „ 28, 30, 32

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

Pastilles digestives
de Bilin.
(Pastylki trawiące z Bilinu.)

Przez podpisaną dyrekcję ze sławnej Bilińskiej wody kwaśnej wyrabiane pastylki zawierają wszystkie rozpuszczalne cząstki wody mineralnej. Używać je można od zgagi, kurczu żołądkowego, bładaczki i uciążliwego trawienia w skutek zbytecznego przeładowania żołądka potrawami i rozgrzewającemi napojami, przeciw odbijaniu kwasów, tworzeniu się kamienia moczowego i chronicznemu katarowi żołądkowemu, na szkrofuły u dzieci, tudzież przy używaniu wód mineralnych przeciw bezwładności żołądka i kanału odchodowego, również hypochondrii i hysterji.

Dorośli zażywają 6 do 7 pastylek na sucho, dzieci stosunkowo mniej.

Pastylki bilińskie rozsełają się w zapieczętowanych, etykietą opatrzonych pudełkach, wraz z przepisem używania.

H. R. F. L. Industrie — und Commerz. — Direktion zu Bilin in Böhmen — 619 (2—6)

Główny skład dla Galicji znajduje się u Karola Schubutha, ulica Krakowska pod l. 150.

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczenia krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** u **Z. RUKERA**, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 1. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 361 7—?

ODONTINE
ET
ÉLIXIR ODONTALGIQUE

P. PELLETIER
członka paryzkiej akademii medycznej

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że uznane zostały za istotnie skuteczne na **ból zębów**. Jako higieniczne środki zachowują **zęby od próchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytoniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.**

Dostać można we Lwowie w aptece Z. RUKERA, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie 536 6—0

Cena po 2 złr. 20 ct., za opakowanie 20 ct.

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów złr. w. a.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;
szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym, na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132¼. 561 16—20

L. 1568.

Obwieszczenie.

Dnia 17. czerwca 1865 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się 45 publiczne losowanie listów zastawnych gal., stan Towarzystwa kredyt. w gmachu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. —

Suma do losowania przeznaczona wynosi 173.125 złr. 62 cent
We Lwowie dnia 3. czerwca 1865. 629 3—3

Wielki wybór świeżo sprowadzonych czysto lnianych

WEB i PŁÓCIEN,
bielizny stołowej, ręczników i serwet

z znakomitej i rzetelniej fabryki pp. Raymann i Comp. we Freywaldau, tudzież najnowszych jedwabnych, wełnianych i bawełnianych

Materyj na suknie damskie,

szalów i chustek wełnianych, chustek do nosa, dywanów, obić na meble, kap i kołder na łóżka, szkarpetek i pończoch i innych towarów bławatnych w składzie

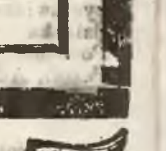
J. L. Singera i sp.

na placu św. Ducha miasto pod l. 32.

Z powodu niskiego agio, tańszej wełny i przędzy, 551 6—6
są ceny znacznie zniżone.



Dla jeżdżących konno i podróżujących



NADER WAŻNE!

Pod gwarancją za nowe i dobrze wyrabiane towary. 1 siodło po 10 złr., 1 siodło ze skóry świńskiej po 12 złr., 1 siodło angielskie w dobrym gatunku po złr. 14, 16, 18, 20, 22 do 25; musztuki po 5 złr.; 1 siodło z poduszkami, strzemionami i popręgą, i musztukiem kosztuje 22 złr.; 1 siodło damskie po złr. 30 i 40, parę popręgów 1 złr, 50 cnt, 2 złr. i 2 złr. 50 cnt. **Stare siodła kupuje i wymienia.** Kuferek ręczny po 3.50, 4, 5 i 6 złr.; kufer średniej wielkości po 5 złr. do 10; wielki skórz. kufer od 12 do 24 zr.

KUFERKI DAMSKIE.

Zacząwszy od 8 złr. aż do największych po 16 złr., torebki ręczne i podróżne od 1 złr. do 1 ... Zamówienia na prowincję tylko za przekazem pocztowym. Jedynie nabyć można: **Stadt, Adlergasse Nr. 14, gegenüber der Ferdinandsbrücke.** 599 3—12

Hermann Waizner.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1865. DODATEK do Nr. 136. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 14. czerwca.

(*rt*) O zmianie w węgierskiej kancelarji nadwornej lub w ministerstwie, nic nie słychać. Przeciwnie, kanclerz nadworny, hr. Zichy, otrzymał polecenie od cesarza, przeprowadzenia ostatnich uchwał, znoszących prowizorjum wojskowe. W Węgrzech również nastąpiła cisza. Naczelnicy stronnictwa konserwatystów jedni rozjechali się do dóbr swych, drudzy pozostali w Peszcie, do Wiednia żaden nie przybył. Czekają co dalej król węgierski postanowi, i nie narzucają się. Tymczasem w tej chwili jest prawie niepodobna zmiana ministerstwa. Kłopoty finansowe są tak nagłe, tak trudne, że nie ma czasu utworzyć nowego ministerstwa. Dnia 1. lipca trzeba wypłacić 20 milionów za kupony od długu państwa. W kasach nic nie ma. Potrzeba pożyczkę jak najspieszniej przeprowadzić, a tu jeszcze nie ma uchwały obu Izb Rady państwa. Inna przytem smutna wyszła okoliczność na jaw, wykazująca, że w bieżącym roku będzie jeszcze większy niedobór jak w przeszłym. Podług wykazów w pierwszym kwartale 1865 roku stałych podatków wpłynęło do kas o 6 milionów złr. mniej niż powinno było wpłynąć. — Tak oświadczył komisarz rządowy w wydziale finansowym. Przy powszechnym nieurodzaju w całej prawie Austrji, stagnacji handlu itd. obawiać się potrzeba, że w następnych kwartałach będzie jeszcze większy niedobór w stałych podatkach a zapewne stosunkowo i w niestałych. Obecnie więc zaproponowana zaliczka okaże się za niedostateczną.

Pozawczoraj była rada ministrów. I kanclerz węgierski był obecny. Przewodniczył sam Najjaśniejszy Pan. Obrady trwały dłużej niż zwykle. Dotąd nic nie wiadomo, jakie powzięto postanowienia i czy tylko sprawą węgierską się zajmowano, albo i kłopotami finansowemi.

Umacnia się w sferach wyższych przekonanie, że dzisiejszemu położeniu finansowemu zapobiedz nie można oszczędnością samą, czysto finansowemi środkami. Coraz częściej, nawet między centralistami słyszeć można głosy, że trzeba reform w administracji, w sądownictwie, w finansowości, w wojennej organizacji. Słyszałem zaciętych dawniej centralistów rozprawiających, że część czynności władz administracyjnych przenieść trzeba na rady powiatowe i obwodowe, na gminy. Przemawiają i za reorganizacją wojskową na wzór pruskiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyły się rozprawy nad korzyściami, przyznanemi przez ministerstwo niektórym obcym zakładom kredytowym na podstawie §. 13. Izba nie mogła odrzucić tych postanowień ministerstwa bez wstrząśnienia kredytem i narażenia państwa na procesa z bankami kredytowemi, którym te korzyści i uwolnienia od opłat ministerstwo nadało, ale dodała do ustawy artykuł jeden, znoszący te korzyści z upływem r. 1866. Daremnie minister Lasser przedstawiał, że takie ukrócenie sparaliżuje kredyt i operacje istniejących zakładów, a nie dozwoli powstać nowym. Wspomniał nawet, że podobnemi uchwałami Izba zmusza rząd do uciekania się na nowo do §. 13, czem dał do poznania, że ministerstwo przedłuży na mocy §. 13 przywileje tych zakładów bankowych po za rok 1866. Oświadczenie to ministra wywołało bardzo cierpkie przemówienie pp. Schindlera i Herbsta. Schindler rzekł, iż spodziewa się, że tymczasem coś się stanie, co uwolni rząd od kłopotu uciekania się do §. 13. Herbst zaś głównie zarzucał ministerstwu, iż te wszystkie korzyści i przywileje nadaje obcym kapitalistom a odmawia zakładom austrjackim, jak n. p. kasom oszczędności. Żąda on, aby każdy poddany austrjacki miał równe prawa z obcymi kapitalistami. Mówi, iż byłoby lepiej, gdyby dzisiejszą ustawę odrzucić, a wydać powszechną dla zakładów całej Austrji, te same korzyści i przywileje nadającą.

Wniosek wydziału Izba przyjęła bardzo przeważną większością głosów.

Rozpoczęły się potem rozprawy nad wnioskiem Bergera co do §. 13. ustawy lutowej, ale nie skończyły się dzisiaj. Dokończenie nastąpi dopiero w piątek. Przeciw wnioskowi zapisali się Brolich, Haselwanter, Kromer, Ryger, z stronnictwa czystoministerjalnego. Są to wszyscy mierni mówcy. Za wnioskiem Pratobevera, były minister sprawiedliwości w ministerstwie Schmerlinga, Waser, nadprokurator, Tschabuschnigg, Brinz, Titti, Toman, Sadil. — Główna walka toczyć się więc będzie między centralistami obudwu obozów, ministerjalnego i opozycyjnego. Dzisiaj żaden jeszcze nie przemawiał minister.

Dotąd przeciw wnioskowi przemawiał Brolich i Haslwanter; za wnioskiem Pratobevera. Zwrócił tu uwagę główny argument nadprokuratora, Haslwanter. Przeciwny on jest ściśnieniu §. 13., gdyż na tym paragrafie może cesarz oprzeć się, i wyrównać wielkomyślnym aktem spory konstytucyjne.

W publiczności rozprawy te mało wzbudzają interesu. Ważniejszą teraz kwestyą zajmują się umysły, potrzebą zmian kardynalnych, reformą całej ustawy lutowej, aby załatwić i spór z Węgrami i ocalić państwo z kłopotów finansowych, grożących ważnemi następstwami.

Paryż 12. czerwca.

(*K*) Trudno dzisiaj z Paryża o czem innem pisać, jak o wielkiem zwycięztwie, które „zwycięzca z pod Epsom" odniósł na Longchamps. „Gladiateur" wygrał nagrodę miasta Paryża 100.000 fr., pobiwszy rywala swego, który zeszłego roku wygrał tę nagrodę, i współzawodników z Anglii. Łechce to próżność francuzką, a może i słusznie. Skomponowali już sobie nowy frazes: „My jesteśmy narodem pierwszym, gdyż umiemy od obcych narodów przybierać, co mają najlepszego." Jest to frazes jak wiele innych, jak krocie frazesów francuzkich. Co najlepszego mają Anglicy, to z pewnością nie wyścigi i konie. Gdyby sobie choć przybrali od Anglików parlament — bo dzisiejsze ciało prawodawcze francuzkie, gdyby nie garstka opozycji, nie zasługiwałoby nawet na wzmiankę w telegramach.

Pierwszy raz przydłużono kadencję od 15. maja do 14. czerwca, na wczorajszej naradzie ministrów przedłużono ją znowu do końca czerwca, jak słychać dla tego, aby przedłożyć jeszcze plan reorganizacji Algierji. Mimo że cesarz w pożegnaniu swojem do wojsk algierskich, wyraźnie powiedział, że Algier pozostanie szkołą wojskową, upewniają, że Abdelkader, którego w tym mieście spodziewają się w Paryżu, weźmie jakiś udział w tej reorganizacji. Stanowisko Francuzów w Algierze nie o wiele lepsze jak przed dwudziestu laty. Jeżeli prawda, że zatem 30.000 żołnierzy odejdzie do Meksyku, to albo muszą tam nowe odejść wojska do szkoły, albo trzeba ograniczyć się na wybrzeżu, a Arabom pozostawić wnętrze kraju. Przecież to nie dawno, jak pokonane pokolenie Flittasów zdołało otoczyć cesarza z małym jego orszakiem, w 6.000 ludzi i uprosić tym sposobem amnestję dla swoich ziomków.

Ale zwycięztwo „Gladiateura" przeminie w umysłach, i o Algier nie obawiają się Francuzi. Wzrok ich zachmurza się na serjo, gdy wspomną o Meksyku, a pamięć jego nasuwa się im nieustannie. „Jeszcze potrzeba drugich 500 milionów i lat dziesięciu pożóg i traceń, aby zdobyć Meksyk dla zamiarów cesarza!" — słowa te Favra zawierają prawdę, której żadne piękne doniesienia *Monitora*, żadne konfiskaty dzienników zagranicznych nie osłonią. Francuzki poseł w Washingtonie, p. Montholon, doniósł po dwóch swoich konferencjach z Johnsonem, że na razie nie trzeba się obawiać, ale ciągle mieć na baczności; były krawiec, dzisiaj władca jednego z najpotężniejszych państw świata, daje najpomyślniejsze zapewnienia, ale też tylko zapewnienia. A jeżeli on w wewnętrznej swojej polityce trzyma się najskrajniejszych zasad jankisowskich, to tem mniej odstąpi od nich w zagranicznej. W samym Meksyku bój wre na granicy teksańskiej; arcybiskup Labastida milczy; milczą kreole i indjanie, milczy nuncjusz papiezki — ale co się dzieje pod tą pokrywką milczenia, widać po wzmaganiu się ruchawki nawet wokoło Veracruz i stolicy kraju, i potężnieniu zastępów republikanów na granicy teksańskiej. Dzisiaj słychać, że nie 30.000, jak donoszono ale 40—50.000 świeżych żołnierzy cesarz posyła do Meksyku.

Cesarz miał już dzisiaj odebrać napowrót rządy w swoje ręce; rejentce ma ogłosić w *Monitorze* podziękowanie. Smutno to czytać, co pisze część dzienników liberalnych, — nawet *Courrier du Dimanche*, że cesarz rozczulony dobrem zachowaniem się Francji podczas niebytności jego, uzna ją godną rządów liberalnych. Dobrze też, chociaż dojmującym sarkazmem, odparła *Gazette de France*, że cesarz nie potrzebował udawać się do Arabów dla zbadania, jakie jest usposobienie umysłów we Francji.

Trudno przewidzieć, co powie cesarz publicznie na pochwałę cesarzowej za jej rejencję. Chyba jej podziękuje za spór w łonie swojej własnej rodziny? Zrazu upewniano, że cały ten spór księcia z cesarzową i cesarzem jest umówiony; dzisiaj domysły te upadły. Zgoda przyjdzie zapewne kiedyś do skutku, bo i dla księcia zerwanie stosunków z ukoronowanym bratem stryjecznym nie może być na rękę; i bardzo wątpić można, aby książę chciał odegrać rolę Łucjana. Ale kiedy ta zgoda nastąpi? Fatum zdaje się sprzysięgło aby jej przeszkodzić. Książę miał jechać do cesarza, gdy mu się konie spłoszyły, a książę wyskoczywszy pada tak nieszczęśliwie, że mu koło nogę przejechało. Posądzono księcia, że naumyślnie to zrobił — jak gdyby kto mógł chcieć naumyślnie łamać sobie nogi, narażać się na kalectwo! Cesarz miał pozwolić księciu wyjechać, ale zabronił zabierać z sobą rodzinę, mówią. Ale to tylko wieść.

Wspomnę tu jeszcze, że na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego, przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych podniósł członek opozycji, Carnot, sprawę polską i zaborcze zamysły Moskwy i przed nią ostrzegał. Favre podniósł dzikie postępowanie Moskwy z pewnym obywatelem francuzkim i żądał opieki dla swoich ziomków za granicą. Minister Rouher ograniczał się na upewnianiu, że rząd stara się wszędzie o dobro swoich ziomków za granicą.

Cesarz chce od Portugalii nabyć wyspy, leżące przy przylądku Zielonym, na zachodzie Afryki środkowej; wyspy te są ważne dla kolonii francuzkiej nad Senegalem.

Z Bukaresztu 9. czerwca 1865.

(*AŁab.*) Przy końcu maja (v.s.) wypada doroczny główny targ Moszi (dziady), trwający kilka dni, który w Bukareszcie tak jak wyścigi konne we Lwowie daje modnemu światu sposobność sprezentowania świeżych paryzkich strojów, ekwipażów, koni, liberji i t. p. Setki powozów spieszą za miasto gdzie rozłożony tabor jarmarczny. Tumany kurzu wznoszą się nad drogą i siwawą powłoką okrywają balowe toalety dam, angielskie stroje mężczyzn, i mundury wojskowych. Biedne oczy i płuca! osobliwie pieszych, (do których rzędu należą tylko: motłoch uliczny, psy, i niestety emigranci). Nie mieć kilka cwancygierów na zapłacenie birżara (fiakra), a mając je przechadzać się wbrew zwyczajowi, a to choćby dla zdrowia, znaczy, wydać samemu sobie świadectwo nie przypuszczalności do lepszego (?) towarzystwa; bo ręczę że najobszerniejsza krynolina, najdłuższy ogon, najmodniejszy frak, cylinder lub panama, najnowszy powozik, a nawet najzgrabniejszy jeździec na przepysznym Vollblucie nie zdoła ściągnąć na siebie tak powszechnej uwagi, jak porządnie ubrany mężczyzna, oficer, lub broń Boże kobieta, idąc piechotą. Prawdę mówiąc, nie wiele zyskują jarmarczni kupcy na tych ekwipażowych gościach, bo rzadko kto raczy opuścić wygodne siedzenie a raczej leżenie, by pofatygować się między budy kupieckie, kupić tam jakąś zabawkę dla dziecka, lub wypłukać kurz z gęby szklanką wody i zakąsić dulczecą.

Nawet urządzona przy tej sposobności wystawa krajowego rolnictwa, nie była w stanie rozciekawić eleganckiej publiczności, która chociaż na wschodzie, wie przecież co to jest bon ton, a zatem uznaje za niestosowne zajmywanie się swojskiemi rzeczami. Nie bogatą była też ta wystawa. Kilka pługów, jedna młócarnia, jedna sieczkarnia, kilka koni i owiec, ot i wszystko. Ba nie. — Niepodzielne uznanie szczupłego grona ciekawych, zyskały sobie majestatyczne krajowe woły, ogromnej wielkości, z przepysznemi rogami.

Już to wystawy robią tu najzupełniejsze fiasco. W sali ministerstwa sprawiedl. i oświaty, gdzie przez marzec i kwiecień odbywały się wykłady popularne z nauk przy- i nadprzyrodzonych, a na których, mówiąc nawiasem, licznie zgromadzona dobrana publiczność, wszystkiem innem bardziej była zajęta jak samym wykładem, urządzono w maju wystawę sztuk pięknych. Jest tam wprawdzie kilkadziesiąt sztuk ale żadnej pięknej. Malarstwo i rzeźbiarstwo narodowe wymagają bardziej szkoły jak wystawy, jako tem kilka miernych kopij, parę oryginałów z historji bardzo oryginalnych, kilka biustów, a szczególnie jeden plan techniczny z dziedziny budownictwa dowodnie przekonują. — Któż z tutejszej dukatowej inteligencji nie zna, jeźli nie bliżej, to przynajmniej z widzenia lub słyszenia galeryj Wiednia, Mnichowa, Drezna, Londynu i Versaillu? Cóż więc dziwnego że uzbrojone w lorgnony lwy i lwice nie bawią w galerji Bukaresztskiej dłużej nad 5 minut, które im kompletnie wystarczają do oglądnienia, ocenienia i wydania sądu o sztuce narodowej. Kanapy, rozkoszne fotele, wschodnie dywany, miękkie krzesła, co wszystko połączone z miłym chłódkiem, skwarem słońca i dusznością ulicznego powietrza umęczonych, a za temi wygódkami uprzywilejowanego świata wzdychających pietonów, do wspomnianego przybytku sztuk najdłużej przykuwa, a niekiedy do posilającego snu i niebieskich marzeń ukołysze.

Na zakończenie jarmarku zwykł przyjeżdżać książę, a według zwyczaju przyjmywać podawany sobie chleb z solą, co jednak tego roku nie nastąpiło, gdyż został zawezwany telegrafem do słabej swej matki w Gałaczu, dokąd z doktorem Glückem i adjutantem Librechtem odjechał.

Dnia 2. czerwca (21. maja) wypadały imieniny księżnej, solennie tu obchodzone. Po nabożeństwie w metropolii zajęto się przygotowaniami do wspaniałej iluminacji miasta, ogrodu Ciszmedżica, do wyprawienia ogni sztucznych.

O równowadze społecznej,

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nim przejdziemy do zapytania, kto ma w narodzie przedstawiać wnioskodawcę, a kto oponenta, rozważmy jeszcze czy ilość warstw w społeczeństwie jest dowolną i nie zależy od żadnych naturalnych prawideł? Pytanie to najłatwiej da się rozjaśnić historją różnych narodów. Na pierwszym szczeblu cywilizacji widzimy zwykle mały jeszcze rozdział klas, najwięcej trzy warstw społeczeństwa: kapłanów, rycerstwo, i że się po dzisiejszemu wyrażę, stan chłopów; w pełnym rozwoju narodów liczba warstw społeczeńskich znacznie się powiększa, w najwyższym liczba ta rzeczywiście się zmniejsza, chociaż na pozór zdaje się powiększać. Chociaż bowiem w Rzymie, za Cezarów, naliczylibyśmy mnóstwo różnych nazwisk warstw społeczeństwa według zatrudnienia, to przecież wiemy, że właściwie były tylko dwie warstwy, to jest bogaczów i proletarjuszów; są to owe charakterystyczne typy, dwa że tak powiem wyrazy. Inaczej się ma w społeczeństwach zdrowych; tutaj majątki jeszcze są rozdzielone, kapitały nie zeszły się w rękach kilku tysięcy bogaczów, ale owszem w całem społeczeństwie istnieje stosowny podział majątków, istnieje harmonia i równowaga. Guizot (*de la democratie en France 1849*) rozróżnia w dzisiejszem francuzkiem społeczeństwie tylko trzy stany: arystokratów, którzy bez pracy żyją ze swego majątku, klasę średnią, pomnażającą majątek przez pracę, lud, który bez majątku z pracy tylko żyje. Podział ten pod względem ekonomicznym mógłby być wystarczającym, do zrozumienia jednak właściwego wyrabiania się idei narodowej, zdaje nam się być za szczupły, a nadto do naszego społeczeństwa nie da się jeszcze zastósować. Co do nas, to opierając się na trzech czynnikach produkcji, na ziemi, pracy i kapitale, z których każdy przeważa w zatrudnieniu pewnych klas, będziemy się starali w następujący sposób ugrupować nasze społeczeństwo:

Ziemia.	Praca	Kapitał
+ Chłopi,	+ Wyrobnicy, rzemieślnicy drobni.	+ Kramarze, przekupnie.
+ Obywatele ziemscy,	+ Pracujący umysłowo.	+ Kupcy, fabrykanci, rzemieślnicy, więksi właściciele kamienic.
[illegible]	— Księża, urzędnicy	
— Arystokracja.	— Dygnitarze z pensji się utrzymujący.	— Bankiery i kapitaliści.

Każdy z trzech czynników produkcji wyrobił trzy warstwy społeczeństwa, tworzące trzy osobne grupy. W życiu codziennem bowiem chłop łatwo się zejdzie i zgodzi z robotnikiem i kramarzem, majątki tych klas niewiele się różnią od siebie, a przeto życie na równi ze sobą jest dla nich możliwe; obywatel ziemski zaś mniej więcej pod względem dochodów, a więc i wielu przyzwyczajeń zrówna się z urzędnikiem, księdzem, kupcem lub fabrykantem, arystokracja zaś ziemska najłatwiej assymilować się będzie z większymi kapitalistami, lub ludźmi wysokiej pensji. Jeżeli teraz zbadamy moralne stanowisko tych warstw, i zastanowimy się w jaki sposób się przyczyniają do rozwoju myśli narodowej, to łatwo spostrzedz możemy, że znajdą się tutaj klasy ruchliwsze, klasy prędzej postępujące i łatwiej się przejmujące nową ideą, i klasy historyczne, dążące zwykle do zatrzymania stanu obecnego, albo nawet do przywrócenia dawnych tradycyj. Oznaczmy klasy pierwsze znakiem + drugie znakiem —, to dziwną w końcu otrzymamy równowagę. Chłopi naturalnie tworzą w kraju stronnictwo konserwatywne, więcej przez instynkt niżeli dla jakiejś idei, chłop nie wiedzący wiele o świecie i jego dążeniach, przywiązany do swojej roli, obawia się wszelkiej nowości, bo jej nie rozumie, stan zaś dzisiejszy mało mu pozostawia do życzenia.

Obywatel ziemski wykształcony, zwykle na równi stojący z postępem, przejęty tradycją wolności, której stan wyższy rolniczy zawsze był reprezentantem, rozsądnie wspiera nowe idee. Arystokrata, posiadający duży ziemski majątek, liczne stosunki, budujący bardzo wiele na historji przodków swoich, obawia się wszystkiego tego, coby te stosunki, tę przeszłość w czemkolwiek naruszyć mogło. Dla niego jest najdogodniejszy stan, w którym się znajduje, jest więc z natury konserwatywny. — Wyrobnik, żyjący z pracy rąk, nie posiadający żadnego majątku, jest ślepem narzędziem wszelkiego ruchu, podobnie jak włościanin jest ślepem narzędziem konserwatyzmu. Wyrobnika nic nie wiąże z teraźniejszym stanem, owszem łudzi się ciągle nadzieją, że ze zmianą stosunków byt się jego polepszy. Pracujący umysłowo dzielą się na dwa odłamy, dwa różne przedstawiające żywioły: postępowy i zachowawczy. Do ostatniego policzyć należy urzędników, reprezentujących rząd, a zatem będących żywiołem zachowawczym, i nareszcie duchowieństwo, jeśli katolickie, to podwójne zachowawcze, albowiem z jednej strony jako cząstka kościelnej hierarchii, a więc instytucji historycznej ściśle jest z nią zespolone, powtóre stosunkami materjalnemi po większej części z rządami związane; jeśli protestanckie to zwykle mniej konserwatywne, a więcej postępowe. Jeśli człowiek w skutek swej umysłowej pracy, w skutek znakomitych zdolności doszedł do znacznego rocznego dochodu, wtedy już zwykle zajmuje stałe miejsce w społeczeństwie, czuje w swej duszy pewną wdzięczność dla tych instytucyj i dla tych idei, dla których może pracował i wśród których doszedł do znaczenia, — nic dziwnego więc, że przy każdej sposobności będzie się opierał nowatorstwu i przechyli się ku stronnictwu przeszłości, a przynajmniej obstawać będzie przy ideach obecnych. Jeżeli dalej przejdziemy do stanów, w których egzystencji główną rolę kapitał odgrywa, to spostrzeżemy tych, co z uzbieranemi może kilkudziesięciu guldenami starają się jako przekupnie lub kramarze zapewnić sobie jakie takie utrzymanie; kapitalik tych ludzi jest tak mały, ich pieniężne operacje tak proste, że w każdej chwili mogą zmienić zatrudnienie, nie ponosząc najmniejszej szkody; stan prawny kraju bardzo mało albo zupełnie ich nie obchodzi, mają oni tylko mały odbyt na oku, który owszem przy każdym socjalnym czy politycznym ruchu może się zwiększyć, może się w korzystniejszy zamienić. Zresztą ludzie ci żyjąc w miastach, ocierając się o klasy wykształceńsze, nabierają cokolwiek wyobrażenia o świecie i jego sprawach, a wzbici często przez demagogów w dumę i zaufanie w swojej potędze, dają się użyć do wszystkich rewolucyj, i słusznie nazywa ich jeden autor niemiecki, — mocarstwem ruchów socjalnych. Drugim odłamem ludzi, w których zatrudnieniu kapitał najważniejszą gra rolę są kupcy, fabrykanci, właściciele kamienic itd., którzy już w skutek samego sposobu zatrudnienia i swej zamożności wykształceni, niezależni od instytucji, nie związani niczem z teraźniejszością ani z przeszłością, a przeto przejmują się łatwo ideami postępu i wspierają je swą inteligencją i swą zamożnością. — Ostatnią nareszcie klasą są kapitaliści, bankierzy, słowem ludzie, których pieniężne stosunki znacznie są rozgałęzione, których każda przemiana instytucji narazić może na wielkie straty lub utratę majątku, dalecy więc być musza od wspierania wszelkich nowatorstw, albowiem każde nowatorstwo rodzi pewną niepewność co do przyszłości.

(Dok. nastąpi.)

muzyki, strzałów i t. p., kiedy nagle telegraf przyniósł smutną wiadomość o śmierci matki księcia. Zaniechano więc uroczystego (obchodzenia imieniu książęcej, a natomiast ogłoszono dla wojska i urzędów tygodniową żałobę. Zmarła była już w podeszłym wieku, (przeszło lat 80). Żyła na ustroniu, nadzwyczaj bogobojna i dobroczynna, lubiana i szanowana dla swych cichych cnót. W ostatnich czasach była cierpiącą; zgon jej nastąpił tak nagle, że prawdopodobnie książę z lekarzem przy życiu jej nie zastali.

Niestety, muszę wam także donieść o śmierci jednego z naszych braci. Stanisław Kwieciński, rodem zdaje mi się z Poznańskiego, wychodźca z roku 1848, bawiąc dłuższy czas na Zachodzie, ukończywszy w Anglii szkołę agronomiczną, przybył przed kilkoma miesiącami do Rumunii, by zająć na prowincji posadę gospodarczą. Pełniąc gorliwie swe obowiązki, zapadł na zdrowiu, które i tak długoletnią pracą i nauką (zmarły mówił 8ma językami) sterane było. Przywieziono go bez przytomności do tutejszego szpitalu Brankowano. Słabość zapalenia mózgu rozwinęła się tak gwałtownie, że wszelkie starania tutejszych lekarzy ratowania go, okazały się płonnemi. Po ciężkich cierpieniach ś. p. Stanisław oddał Bogu ducha dnia 31. maja, a d. 2. czerwca szczupłe gronko towarzyszów oddało mu ostatnią posługę." — Przy tej sposobności miło mi wyrazić słowa wdzięczności, jaką jesteśmy przejęci dla p. Gradowicza, dragomana przy konzulacie francuzkim, który jak nie szczędzi starań i wpływu dla ustalenia losu swych rodaków, zostających pod protekcją rządu francuzkiego, tak też gorliwem zajęciem około pogrzebu nieboszczyka Kwiecińskiego, dał dowody szlachetnego swego serca i bezinteresownej uczynności."

Dekretem księcia z dnia 31. maja został potwierdzony na posadzie poddyrektora narodowego instytutu agronomicznego i inspektora szkoły tegoż zakładu w Pantelemonie, obywatel Kazimierz Dobrzański, człowiek teoretycznie i praktycznie w zawodzie gospodarskim wykształcony, gorliwy i najlepszemi dla kraju przejęty chęciami, których zrealizowanie na tak ważnej posadzie obszerne otwiera mu pole.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie środowe rozpoczęto o godz. 7½ wieczorem. Radnych zebrało się tym razem więcej niż zwykle. Odczytywanie protokołów z posiedzeń poprzednich, a mianowicie z d. 4., 11., 18., 29. maja i 1. czerwca zabrało wiele czasu, ale było koniecznem, ponieważ żadna z uchwał na tych posiedzeniach zapadła, nie mogła być promulgowaną przed ostatecznem zatwierdzeniem protokołu obrad, i trzeba było nareszcie przyjąć raz do porządku. Odtąd prawdopodobnie protokół z poprzedniego posiedzenia będzie zawsze na najbliższem posiedzeniu odczytywany i zatwierdzany, a tym sposobem nie będzie też zalegać wykonanie uchwał Rady, na co z wielu stron uskarżano.

Nieporządek ten dał panu Maciejowskiemu powód do interpelacji w sprawie pieniężnej. Na jednem z poprzednich posiedzeń uchwalono zastanowić od d. 1. kwietnia wypłatę wynagrodzenia p. Slaskiemu za likwidację depozytów byłego magistratu. Postanowienie to przez spóźnienie nie mogło się dostać zawczasu do kasy, i ta wypłaciła p. Slaskiemu wynagrodzenie za kwiecień. Wprawdzie p. prezydujący wytłumaczył, że nadpłata ta przy późniejszej manipulacji wróci się na nowo do kasy, ale zwrot taki zawsze jest połączony z nieprzyjemnościami dla obu stron, i nazywa się niepotrzebnem przysporzeniem roboty. R. Maciejowski i Wereszczyński, otrzymali urlop na 3 miesiące, Hofman na 2, Józef Franz do końca sierpnia.

Prezydujący zawiadamia, iż dla uniknięcia środków przymusowych ze strony sądu powiatowego, niemogąc się doczekać uchwały Rady, asygnował dla masy spadkowej śp. księdza Waśniewskiego kilkaset złr., jako zwrot wyłożonej przez tegoż z własnej kieszeni na odnowę kościoła św. Anny kwoty. Na interpelację radnego Wilda, kiedy ten przedmiot przyszedł poraz pierwszy do magistratu, pokazało się, że główne sam magistrat zawinił tę przewłokę, albowiem otrzymawszy od sądu wezwanie d. 30. marca, dopiero w miesiącu później odesłał je do sekcji.

Odkrycia tego rodzaju dobry mogą mieć skutek na przyspieszenie ociężałej manipulacji, w jaką magistrat popada. Pokazało się nadto, że często gęsto magistrat nie dość bacznie zważając na kompetencję każdej z pięciu sekcji, przekazuje sprawy niewłaściwym sekcjom, i dużo czasu upływa, zanim przedmiot znajdzie właściwą swoją sekcję.

Radny ks. Formanjusz zawiadamia i prosi o śledztwo dla wykrycia, kto winien, że temi dniami w szkole św. Marcina wybuchł pożar w kominie, i kto wie coby się stało, gdyby sąsiad nie dostarczył był drabiny, choć na kilka dni przedtem rewidowano z magistratu ostro wszystkich właścicieli, ażali posiadają rekwizyta ogniowe w porządku; o domu miejskim zapomniano. Radny Gnoiński przyłącza się do żądania powyższego, ponieważ co chwila gdzieś w kominie się zajmuje (w poniedziałek w łazienkach Djany, we wtorek w kamienicy Karnickiego), co prawdopodobnie pochodzi także z niedbalstwa kominiarzy.

Z porządku dziennego załatwiono parę zaległych spraw pomniejszej natury, które jednak długie a niepożyteczne wywoływały dyskusje. Sierocie Maciulskiemu, proszącemu o przedłużenie stypendjum jeszcze na rok (po upływie 12. roku wieku) odmówiono, ponieważ przestał chodzić do szkoły. Wniosek sekcji II. względem wypłaty mundurowego panu Janowi Sąsiadzie, nadstrażnikowi aresztów miejskich, odesłano do komisji, ponieważ pan Jan Sąsiada pełni obecnie funkcję zawiadowcy w miejskim domu detencji, ma wyłączny nadzór nad całym inwentarzem tegoż zakładu, słowem, wywiązuje się bardzo chwalebnie z powierzonego mu obowiązku, i zasłużył przejść na etat rzeczywistych urzędników miejskich, nie zaś nosić tytuł nadstrażnika i pobierać mundurowe. Wyznaczono dalej emeryturę strażnikowi Józefowi Dańkowi, któremu do całkowitej wysługi brakło jeszcze tylko dwa miesiące.

R. Madejski zdał nareszcie sprawę z zamknięcia rachunku dochodów niestałych miasta Lwowa i dzierżawy rogatek w roku 1864. Rezultat można nazwać nader pomyślnym.

Dochody wyniosły 819.794 złr., wydatki 745.993 złr., a zatem przewyżka dochodów okazuje się na 73.801 złr. Z przewyżki tej wypada a) na tantiemy dla urzędników i strażników 25 procent czyli 18.450 złr., b) na fundusz zapomóg 5 procent czyli 3.697 złr.

Czysty więc zysk oblicza się na 54.091 zł.

Ponieważ wypłata tantiem należy się tylko tym urzędnikom i strażnikom, którzy przynajmniej jeden rok są w służbie, a takich jest mniejsza połowa (wszystkich strażników jest 148, a koszta utrzymania ich wynoszą 44.249 złr.; koszta zaś utrzymania 203 urzędników 20.265 złr. 31 cnt.). przeto z powyższego funduszu tantiemowego okazała się znakomita nadwyżka do dyspozycji. Na wniosek komisji administracyjnej i sekcji uchwalono z nadwyżki tej 615 złr. na remuneracje dla odznaczających się w służbie strażników, którzy niżej roku służą. Do remuneracji tej należyć ma 1 respicjent, 2 nadstrażników i 23 strażników. Uchwalono dalej 200 złr. na remunerację dr. Wernera, weterynarjusza krajowego, który w czasie zarazy bydlęcej był zawsze na zawołanie władzy miejskiej; 600 złr. na remunerację p. buchhaltera Jarosza, który cały swój czas poświęca najgorliwiej skarbowości miasta; 500 złr. na zapomogę funduszu stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników; 300 złr. na fundusz kalek u św. Łazarza; 2.000 złr. (1.500 dla chrześcian, 500 dla żydów) na dopełnienie rubryki dla ubogich, okrojonej jak wiadomo w budżecie tegorocznym; po 500 złr. dla pogorzelców Bełza, Radomyśla i Horodenki, a 300 złr. (na wniosek r. Darowskiego) dla Cieszanowa.

I jeszcze po tak szczodrych rozporządzeniach zostało się nadwyżki rezerwowej funduszu tantiemowego 928 złr., które wraz z czystym zyskiem 54.091 złr. idą na fundusz gminy.

Kronika.

Nowe stowarzyszenie. Doszła kronikarza pewna ciekawa i interesująca wiadomość o zabiegach szczuplutkiego gronka kilku młodzieży tutejszej akademii około zawiązania stowarzyszenia katolickiego akademików we Lwowie. Spodziewamy się że ciekawości czytelników w ogóle a w szczególe bezpośrednio interesowanych zrobimy miłą niespodziankę, jeżeli statuta w całości umieścimy. Od uwag bliższych i rozbioru na teraz wstrzymujemy się, nadmieniając tylko że synowie dwóch świeżo papiezkim orderem udekorowanych biorą w tem stowarzyszeniu zawiązującem się udział. Już statuta tu poniżej przytoczone, przedłożono władzy wyższej do zatwierdzenia. My je podajemy w przekładzie własnym z niemieckiego oryginału:

Statuta kat. stowarzyszenia studentów we Lwowie.

Cel. §. 1. Katolickie stowarzyszenie studentów lwowskiego uniwersytetu stawia sobie za zadanie popieraniem prawdziwej umiejętności, ożywianiem i rozkrzewianiem katolickiego usposobienia, przyczynić się według sił do wyrobienia w swych członkach stanowczo-chrześcjańskiego charakteru.

§. 2. Polityczne dążności i rozprawy są z stowarzyszenia zupełnie wykluczone.

Środki §. 3. Tygodniowo odbywają się dwa posiedzenia.

§. 4. Jedno z tych posiedzeń jest przeznaczone: a) do załatwiania spraw stowarzyszenia, b) na rozstrząsanie katolickich zagadnień, c) na naukowe wykłady i rozprawy członków.

§. 5. Drugie posiedzenie przeznacza się na towarzyską zabawę członków.

§. 6. Stowarzyszenie prenumeruje katolickie pisma i dzienniki.

§. 7. Członkowie mają sobie za najświętszy obowiązek swoje katolickie usposobienie stwierdzać obyczajowo, religijnem życiem i przyjmowaniem św. sakramentów. (Cztery razy do roku wspólna komunia.)

Członkowie: Przyjęcie. §. 8. Członkiem stowarzyszenia może być każdy katolicki uczeń akademii, który się u przełożonych do przyjęcia podał i był na 4 posiedzeniach.

§. 9. O przyjęciu rozstrzyga tajne głosowanie na zgromadzeniu wspomnionem (§. 4.) ¾ głosów wszystkich członków są potrzebne do przyjęcia.

Obowiązki. §. 10. Każdy członek ma na wstępie zapłacić 1 zł. wa.

§. 11. Każdy członek płaci miesięcznie 50 centów, która to kwota pod karą 20 centów do 10. każdego miesiąca ma być zapłaconą.

§. 12. Każdy członek obowiązany jest bywać na posiedzeniach. Za niewinne zaniedbanie płaci się kary 20 centów.

§. 13. Każdy członek obowiązany jest kolejno odnośnie od chwili wstąpienia swego odczytać pracę w przedmiocie przez siebie wybranym, nad czem potem parlamentarna nastąpi rozprawa; treść ma być 8 dni naprzód zapowiedzianą.

Wystąpienie. §. 14. Wystąpienie następuje albo dobrowolnie przez pisemne podanie u wydziału, albo przez wykluczenie, jeżli takowe ¾ głosów wszystkich członków zapadnie.

§. 15. Kto przez kwartał wkładek albo kar pieniężnych nie uiści, uważany jest za wykluczonego, jeżeli mu takowe nie były ani darowane ani odroczone.

Zarząd. §. 16. Wydział stowarzyszenia składa się z mistrza i wicemistrza, protokolisty i jego zastępcy, kasjera i bibliotekarza.

§. 17. Mistrz przewodniczy wspomnionym zgromadzeniom, stara się o wykonanie zapadłych uchwał, zastępuje stowarzyszenie na zewnątrz, zwołuje w naglących wypadkach nadzwyczajne posiedzenie.

§. 18. Protokolista utrzymuje spis członków i protokoły zgromadzeń.

§. 19. Kasjer odbiera wkładki i kary pieniężne; na końcu kwartału składa rachunek z przychodu i rozchodu stowarzyszenia.

§. 20. Bibliotekarz prenumeruje pisma i dzienniki, składa i przechowuje takowe w lokalu stowarzyszenia.

§. 21. Wybór wydziału odbywa się na początku miesiąca listopada, marca i czerwca, a to na zgromadzeniu podług §fu 4. tajnem głosowaniem; absolutna większość rozstrzyga.

Sąd honorowy. §. 22. Przy zdarzających się kłótniach i nieporozumieniach, schodzi się sąd stowarzyszenia, składający się z członków wydziału i z. większością głosów wybranych członków.

§. 23. Zwołanie sądu honorowego następuje przez mistrza na żądanie obrażonej strony.

§. 24. Sąd honorowy rozstrzyga sprawę, pośredniczy do zgody, przeznacza zadosyćuczynienie, które ma obrażający wypełnić, a w razie przeciwnym następuje wykluczenie.

§. 25. Pojedynek, sprzeciwiający się zdrowemu rozumowi i religii, jest ze stowarzyszenia całkiem wykluczony.

Dodatek. §. 26. Stowarzyszenie może mianować członków honorowych.

§. 27. Członkiem honorowym stowarzyszenia może być każdy zwyczajny członek po wystąpieniu, jeżli absolutna większość stowarzyszenia za nim głosuje.

§. 28. Dalej mogą być członkami honorowymi za jednogłośną uchwałą zwyczajnych członków, i tacy zasłużeni katolicy, którzy jako członkowie do tego stowarzyszenia nie należeli.

§. 29, Członkowie honorowi mają prawo brać udział w rozprawach.

§. 30. Książkami, pismami perjodycznemi, dziennikami i obrazkami niewolno stowarzyszeniu podczas swego trwania ani na korzyść członków, ani innych osób rozrządzać.

§. 31. Stowarzyszenie może jednogłośną uchwałą swoich zwyczajnych członków się rozwiązać. Natenczas przzpada jego biblioteka z wszystkiemi drukami, obrazami i tp. jako też i kasa tutejszemu stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo.

§. 32. Gdyby statuta stowarzyszenia odmieniły się wprost przeciw niniejszym zasadom, wtedy stowarzyszenie rozwiązuje się ze skutkami w poprzednim §fie wymienionemi. Ten §. jako i poprzednie są niezmienne.

Knyha zakonou hraždańskich. Przed kilku laty poczęła — jak wiadomo — umyślna komisja z filozofów i prawników ruskich przekładać księgę ustaw cywilnych na język ruski. Pracy tej dokonano wreszcie i przedłożono ministerstwu do zatwierdzenia. „Słowo" środowe dowiaduje się ze smutkiem, że dla członków rzeczonej komisji nadeszły z Wiednia częścią pochwały pisemne, częścią remuneracje pieniężne, ale ministerstwo odłożyło druk i wydanie dzieła aż do tego czasu, kiedy fundusze cesarstwa na to pozwolą.

Silny wiatr, któremu zawdzięczamy przedwczoraj kilkakrotne spadnięcie gradu, a wczoraj całodzienną słotę, obalił wczoraj w południe na wałach hetmańskich piękny klon, łamiąc go przy samym korzeniu.

Królem kurkowym został we Lwowie na rok bieżący p. Boziewicz, właściciel handlu korzennego, w Poznaniu p. Dąbrowski, majster szewski.

Dwa liberalne codzienne dzienniki czeskie, „Narodni Listy" i „Hlas," zlały się od dzisiejszego dnia w jeden dziennik, i zaczęły wychodzić w większym formacie pod nazwą: „Narodni Listy." Dodać tu musimy, że poprzednio „Narodni Listy" były przedtem zawieszone przez sądy, prenumeratorowie otrzymywali „Hlas". Wczoraj dopiero pojawiły się znowu po upływie terminu zawieszenia i wczoraj przestał wychodzić „Hlas," który istniał od roku 1862.

Na politechnikę pragską uczęszcza w bieżącem półroczu 572 Słowian czeskich, 187 Niemców, 9 Polaków, 5 Serbów, 1 Madiar, 1 Słoweniec i jeden Moskal. Przytem nadmienia „Hlas", że „do rubryki Niemców zaliczono i tych, którzy nie przyznali się do żadnej narodowości, a mają niemieckie nazwiska." Ten wykaz statystyczny jest najlepszą odpowiedzią na rozumowania tych, którzy chcą mieć w Pradze dwie techniki: niemiecką i czeską.

W Bydgoszczy aresztowała policja pruska obywatela Busse z Dembogóry, zarzucając mu iż jest wplątany do spraw polskich.

Egzamina dojrzałości mają, jak donosi „Narod", wedle najnowszego rozporządzenia ministerstwa stanu odbywać się przed komisjami, złożonemi z profesorów wszechnicy.

Ostatnie wiadomości.

Rozchodzą się pogłoski, że wojska włoskie może jeszcze przed upływem terminu konwencją wrześniową naznaczonego, a w każdym razie po upływie tegoż, zajmą miejsce wojsk francuzkich w Rzymie. Korespondent rzymski do *N. Pr. Ztg.*, zwykle dobrze poinformowany pisze, że jeżli mgr. Merode zniewoli papieża do wyjazdu z Rzymu po wyjściu wojsk francuzkich, natenczas Francja i Włochy uprzedzając rewolucję, zaprowadzą tamże rząd tymczasowy, podobny całkiem do włoskiego. Jeśli zaś liberalni kardynałowie przesadzą swoje, i papież po wyjściu Francuzów zostanie, natenczas lud rzymski unikając powstania, zrobi spokojną rewolucję; będzie się dzień w dzień zgromadzał, będzie podawał petycje zbiorowe do papieża o zmianę rządu. Jeżeliby papieski minister wojny sprzeciwił się temu, natenczas lud go uwięzi, rozbroi szczupłą armię Ojca św. i unikając ile możności rozlewu krwi i albo zniewoli papieża łagodnym sposobem do reform, albo zrobi wszystko sam w Jego imieniu. Nasamprzód mają ustać wszelkie granice, cła i paszporta, a ojcowizna św. Piotra, choć nominalnie jeszcze autonomiczna, przestanie się różnić od królestwa Włoch. Korespondent rzeczony zapewnia, iż z najlepszego czerpał źródła.

W Weneckiem przyszło znowu do starcia między siłą zbrojną a tak zwanymi brygantami z oddziału herszta Bonghi, który niedawno temu miał utarczkę pod San Benedetto i stracił w niej trzech ludzi; sam zaś zresztą umknął za Mincion. D. 11. bm. pod Mantuą miał on powtórne spotkanie z patrolem policji, wzmocnionym żandarmerją. Bonghi i pomocnik jego Caldariero zostali śmiertelnie ranni, towarzyszy ich pochwytano. Władze austrjackie zabrały przytem skład broni i amunicji, tudzież znaczny zapas odezw rewolucyjnych komitetu weneckiego. Donosiliśmy już, że w Udine i po innych miastach na Zielone świątki były demonstracje polityczne. Między innemi w Udine rzucano bomby Orsiniego do lokalów, gdzie cesarscy oficerowie uczęszczają. Pięć takich bomb znaleziono w fotelu przy rewizji u jednej akuszerki tamże, w skutek czego aresztowano wiele innych osób, które się trudniły bądź sprowadzaniem, bądź wyrobem tych bomb, tudzież przechowywaniem i rozszerzaniem odezw rewolucyjnych i pism mazzynistowskich. W osobie narzeczonego tej akuszerki miano odkryć jednego z najczynniejszych ajentów Mazziniego. Z tego powodu przybył sądowi kryminalnemu w Wenecji nowy materjał śledczy, i dla tego rozpisana już ostateczna rozprawa z poprzednio uwięzionymi fabrykantami petard, została odroczoną.

Z Wiednia 12. czerwca piszą do berlińskiej *Nat. Ztg.*: Szlachta galicyjska ma zamiar naśladować przykład węgierskich magnatów i wysłać deputację do cesarza z prośbą o odwidzenie wystawy rolniczej, która z okazji ogólnego zgromadzenia lwowskiego towarzystwa rolniczego ma się urządzić.

W sobotę dnia 17. bm. berliński syndykat koronny będzie miał ostatnie posiedzenie. Sprawozdanie jego opiewa w krótkości: „Nie masz nikogo, ktoby mógł zaprzeczyć królowi Krystjanowi IX. prawa cesji. Prusy nie mają też żadnego zobowiązania odstępywać komuś swojej współudzielności w księztwach."

Mianowanie hr. Walewskiego prezydentem ciała prawodawczego nastąpi wkrótce.

Rząd francuzki zakupił bieguna „Gladiateur" dla swoich stadnin za 200.000 franków. Prezydentem wystawy świata w Paryżu ma zostać Łucjan Bonaparte. Girardin zakupił Rzymski dom ks. Napoleona za sumę 600.000 fr.

Z warszawskiej cytadeli wysłano od d. 25. maja do dnia 3. czerwca trzynastu więźniów w głąb Moskwy, pięciu puszczono na wolność. Oprócz bastjonów cytadeli warszawskiej ma być także rozszerzona twierdza modlińska. Z Petersburga przybyło temi dniami kilku jurystów moskiewskich dla przerabiania rozmaitych ustaw.

Uwagi korespondentów naszych w r. z., co do prowadzenia linii lwowsko-czerniowieckiej nie były bezowocne. Komisja polityczna, przedsiębiorąca ostatnie oględziny trasy, uznała koniecznemi niektóre zmiany, a mianowicie koło Czerniowa i Bukaczowiec dla obejścia tamtejszych moczarów, tudzież folwarku dworskiego i młyna w Czerniowie, i dla pociągnięcia linii tak, aby stacja przypadła tuż pod samemi Bukaczowcami i weszła w związek z gościńcem murowanym. Podobną reformę linii naznaczono koło Wołoszczyzny i Podmanasterza w Brzeżańskiem, tudzież około Słobódki w Stanisławowskiem.

Paryż d. 14. czerwca. Doniesienia z Rzymu głoszą, że misja Vegezzego już się skończyła. Wkrótce mają się rozpocząć polityczne rokowania między papieżem a Wiktorem Emanuelem. Poprowadzi je Francja, która obok pojednania papieża z królem włoskim pozyskać miała także Austrję dla zgody z W. Emannelem. Rząd austrjacki miał wskutek tego radzić papieżowi, aby się pojednał z królem włoskim.

Paryż 14. czerwca. Admirał Didelot odjechał do Brest.

Według pogłosek ma się zjechać król Wiktor Emanuel z papieżem w jego letnej rezydencji w Castelgandolfo; Franciszek II. zamierza udać się do Czech.

Kopenhaga 14. czerwca. W kołach dworskich mówią o przyszłem zaręczeniu następcy tronu, bawiącego obecnie w Petersburgu z moskiewską księżniczką. Powrót następcy spóźnił się dla tego.

Nowy Jork d. 3. czerwca. Rząd zarządził zgromadzenie wojsk w Texas w sile stu tysięcy i obsadzenie silne granicy meksykańskiej. Jenerał Sheridan, który ma objąć naczelne dowództwo, dostał instrukcję, aby na wypadki za Rio Grande baczną miał uwagę. Przesiedlania do Meksyku trwają dalej. Juarystowski jenerał Negrete odniósł podług doniesień nadeszłych znaczne korzyści w Nueva Leon, Cohahuila i Taumalipas. Dowodzi on 7.000 ludzi. W bitwie pod Saltillo odnieśli trzej cesarscy jenerałowie rany. Cortinas (juarysta) wziął 900 cesarskich w niewolę i zdobył 50.000 dol. w złocie.

Gdy Negrete 29. kwietnia Matamoras zdobywał, uderzył Slaughter, jenerał Południowców, stojący nad Rio Grande, na wojsko Negrettego, aby mu w przejściu rzeki przeszkodzić. Juarez stoi jeszcze zawsze w Chihuahua.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera